Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE

ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP



TYGODNIK

Rok IV – Nr 25 – 24. VI. 1939 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok IV Warszawa, 24 czerwca 1939 r. Nr. 25

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50 gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia Prenumeratorów"
1 raz — 5 zł., 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

O co właściwie chodzi w zagadnieniu samopomocy rolnej

W Dzienniku Ustaw R. P. nr 30 z dn. 4 kwietnia b.r. została ogłoszona ustawa o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych, traktująca o kwestiach związanych z przygotowaniem i funkcjonowaniem aparatu gospodarczego w państwie w czasie wojny. Ustawa ta zawiera m. in. artykuł o brzmieniu następującym:

„Art. 38 (1). W czasie wojny, mobilizacji, tudzież w przypadkach, gdy tego wymagać będzie interes obrony Państwa, swierdzony uchwałą Rady Ministrów, posiadacze gospodarstw wiejskich obowiązani są podporządkowywać się wszelkim zarządzeniom władzy, mającym na celu przystosowanie gospodarstw wiejskich do wytwórczości wojennej lub działalności stosownie do żądania władzy.

(2) W szczególności minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z ministrami Spraw Wojskowych i Skarbu lub też upoważnione przez nich władze i organa mogą nakazać posiadaczom gospodarstw wiejskich:

1) wykonanie określonych prac i inwestycyj związanych z nakazaną produkcją;

2) wykonanie określonych prac i inwestycyj, związanych z zabezpieczeniem środków wytwórczych lub uzyskanych wytworów;

3) wprowadzenie samopomocy rolnej, polegającej na obowiązku wzajemnej pomocy w obrębie gmin (gromad) i mającej na celu uzyskanie jak najwydatniejszej wytwórczości rolnej, ogrodowej lub hodowlanej w zakresie ustalonym przez ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z ministrami Spraw Wojskowych i Spraw Wewnętrznych".

Do przytoczonego powyżej ustępu 2 pkt. 3 artykułu 38 ustawy zostało ogłoszone w Dzienniku Ustaw nr 32 z dn. 11 kwietnia b.r. rozporządzenie wykonawcze wydane przez ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z ministrami: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu. Rozporządzenie to mówi, że samopomoc rolna obejmuje: a) wzajemne świadczenia w formie robocizny oraz użyczania sprzężaju, środków transportu, uprzęży, narzędzi i maszyn rolniczych, b) wspólne dokonywanie upraw, siewów, pielęgnacji, zbiorów, omło-

tów oraz zabezpieczenia przewozu plonów i produktów gospodarstw wiejskich.

Samopomoc rolna ma się opierać na zasadzie wzajemnej wymiany świadczeń w naturze lub odpłatności w pieniądzach, za wyjątkiem samopomocy okazywanej wspólnie posiadaczom gospodarstw wiejskich, którzy ze względu na specjalnie trudne warunki bytowania nie mogą dopełnić świadczeń wzajemnych.

Samopomocą rolną według tego rozporządzenia na obszarze gromady (o gminie patrz niżej) kieruje przodownik wiejski, powołany przez starostę po wysłuchaniu opinii społecznej reprezentacji rolnictwa. Starosta może w każdym czasie odwołać przodownika wiejskiego i, o ile są, jego zastępców.

Do obowiązków przodownika wiejskiego w zakresie samopomocy rolnej należy: a) zorganizowanie i kierowanie samopomocą rolną w obrębie gromady na podstawie wytycznych ustalonych przez starostę w porozumieniu ze społeczną reprezentacją rolnictwa, b) doraźne rozstrzyganie sporów wynikłych przy wykonywaniu samopomocy rolnej.

Bezpośredni nadzór nad działalnością przodownika wiejskiego sprawuje wójt, a nadzór zwierzchni starosta przy czym organy ustrojowe gromady i gminy obowiązane są według rozporządzenia do okazywania przodownikom wszelkiej pomocy. W zakończeniu rozporządzenie postanawia, że, jeżeli zajdzie konieczność okazania pomocy na rzecz innej gromady, to rozmiar i formę wzajemnych świadczeń ustala zarząd gminy na wniosek przodowników.

Rozporządzenie omówione powyżej, o ile mi wiadomo, wywołało szereg głosów krytycznych; część ich nosiła charakter rzeczowy, część zaś polegała na nieporozumieniu lub niezrozumieniu intencji ustawy, jak np. paradoksalne twierdzenie, że samopomoc rolna w granicach zakreślonych rozporządzeniem jest niczym innym, jak tylko wprowadzeniem w czasie wojny kołchozów na wsi.

Chcąc jasno określić własne stanowisko w tej kwestii, muszę na wstępie stwierdzić, że omówiony wyżej zarys organizacyjny samopomocy rolnej na wypadek wojny budzi i we mnie szereg wątpliwości. Na czym one polegają, postaram się wyjaśnić w poniższych uwagach.

Przy budowaniu określonych konstrukcji formalnych i organizacyjnych, zwłaszcza mających na celu rozwiązanie pewnych konkretnych zagadnień, nie tylko można, ale trzeba postawić sobie zasadnicze pytanie, dziś już mające z innych względów historyczne znaczenie. Pytanie to brzmi: o co właściwie chodzi? Co ma na celu ustawa o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych, wprowadzając w art. 38 przepis o samopomocy rolnej, na podstawie którego zostało wydane powyżej omawiane rozporządzenie?

Na wstępie parę pojęć zasadniczych.

Nauka ekonomii rozróżnia pojęcie gospodarki pokojowej i gospodarki wojennej. Pojęcia te to wytwór XX wieku, oparte przede wszystkim na doświadczeniach wojny światowej. Próbując lapidarnie określić, jaka zachodzi pomiędzy gospodarką pokojową i wojenną różnica, możnaby powiedzieć, że o ile gospodarka pokojowa może mieć przed sobą różne cele ekonomiczne (zależnie od interesów państwa, poszczególnych grup społecznych, ekonomicznych, dążeń socjalnych i innych) realizowane w granicach prawa wszystkimi dostępnymi środkami, o tyle gospodarka wojenna ma i musi mieć jeden jedyny zasadniczy cel na widoku, którym jest dostarczenie w każdej ilości, w każdym czasie i przez nieokreślony okres czasu wytworów całego w państwie aparatu gospodarczego, potrzebnych wojsku i społeczeństwu do wygrania wojny.

Doświadczenia ostatnich lat a przede wszystkim miesięcy nauczyły ponadto na przykładach niektórych państw europejskich, że pomiędzy okresem gospodarki par exellence pokojowej i wojennej może istnieć, a nawet w pewnych okresach musi istnieć stan pogotowia gospodarczego, którym jest takie przystosowanie całego aparatu gospodarczego pod względem organizacyjnym, surowcowym, przetwórczym i aprowizacyjnym, by bez groźnych następstw życie gospodarcze mogło planowo przejść od produkcji pokojowej do wymagań gospodarki wojennej i wśród niej dalej produkować.

Oczywiście rolnictwo jako jedna z najważniejszych gałęzi produkcji w kraju w pierwszym rzędzie będzie podlegać prawom gospodarki wojennej, której celem w rolnictwie, zgodnie z ustalonymi wyżej pojęciami, będzie dostarczenie w każdej ilości, w każdym czasie i przez nieokreślony okres czasu wszystkich produktów, potrzebnych dla zaprowidowania wojska i społeczeństwa.

Po uświadomieniu sobie, co jest celem gospodarki wojennej, trzeba jeszcze zdać sobie sprawę z warunków, które będą charakteryzować wszelką działalność gospodarczą w rolnictwie w okresie wojny. Warunkami tymi będą:

a) brak rąk do pracy na skutek powołania do wojska najlepszych, bo najmłodszych kierowników i pracowników gospodarstw rolnych, przy czym nie należy zapominać, że rolnictwo, jako gałąź produkcji stanowiąca podstawę bytu najliczniejszej warstwy ludności w Polsce, jest jednocześnie największym rezerwuarem żołnierza i najbardziej na ten ubytek będzie narażone; b) poważne uszczuplenie zdolności produkcyjnych warsztatów rolnych przez pozbawienie ich w znacznej mierze koni, do dziś stanowiących właściwie główny i jedyny motor pracy; c) pozbawienie gospodarstw rolnych również w bardzo wysokim stopniu środków transportowych, d) prawdopodobne wyczerpanie zapasów od momentu wybuchu wojny do najbliższych zbiorów, e) trudności w otrzymaniu środków produkcji, jak nawozów sztucznych, środków opałowych, t.zw. materiałów magazynowych, oraz maszyn, gdyż fabryki wytwarzające te środki najprawdopodobniej w ograniczonym tylko stopniu będą mogły zaspokajać potrzeby rolnictwa na rzecz wojska, f) trudności finansowe na skutek wynikających z ustawy o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych obowiązków: intensyfikacji, modernizacji urządzeń, przestawiania kierunków produkcji itd. oraz trudności finansowe, wynikające ze zrozumiałych i w czasie wojny istniejących specyficznych właściwości rynku pieniężnego.

Możnaby zapewne i szereg innych wskazać w tym miejscu trudności, które producenci rolni będą musieli zwalczać w czasie wojny. Poprzestanę jednak na wyżej wymienionych, gdyż wydają mi się one najważniejsze.

Przedstawiając w tak czarnych barwach niemiłe strony rzeczywistości wojennej, nie mam oczywiście na myśli szerzenia defetyzmu. Po prostu, ażeby osiągnąć pewien określony cel, trzeba sobie wpierw zdać sprawę z warunków w których będzie się go realizować i stosownie do nich opracowywać sposoby działania.

I tu właściwie dochodzi się do odpowiedzi na zasadnicze pytanie; o co właściwie chodzi? — Chodzi o znalezienie takich sposób działania, aby w warunkach wojennych zapewnić uzyskanie najwydatniejszej i największej wytwórczości rolnictwa w granicach realnych.

Wydaje mi się, że pod kątem widzenia powyższych uwag, istniejące rozporządzenie o samopomocy rolnej, jakkolwiek opierające się na słusznej i nie podlegającej dyskusji zasadzie samopomocy, nie jest jednak najlepszym i najpełniejszym jej rozwiązaniem.

Błąd tkwi przede wszystkim w samej ustawie o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych, gdyż w pkt. 3 ust. (2) art. 38 przewidziane jest organizowanie samopomocy rolnej tylko na stopniu gromady, ewentualnie gminy, a rozporządzenie wykonawcze precyzuje tę sprawę, ograniczając samopomoc tylko do gromady, na stopniu zaś gminy przewidując jedynie uzgadnianie zasad i sposobów wzajemnej pomocy pomiędzy poszczególnymi gromadami. Zresztą ten przepis ustawy nie przesądza być może sprawy kierownictwa i nadzoru nad akcją samopomocy przez instancje powiatowe, a nawet wojewódzkie.

Doświadczenia wojny światowej oraz wojny z 1920 r. wskazują, że konieczne jest w zakresie ogromnej ilości spraw rolniczych istnienie na terenie gmin i powiatów czynnika rolniczego, związanego z terenem i organizacjami rolniczymi, jednocześnie autorytatywnego i mającego środki do nakazania pewnych akcji o charakterze rolniczym. Liczyć się również należy z tym, że i na terenie większych jednostek administracyjnych, jakimi są województwa, praktyka wojenna przyniesie cały szereg zagadnień, które powinny być rozwiązywane w ramach samopomocy. Ograniczanie samopomocy do najniższej jednostki administracyjnej z natury rzeczy ogranicza również zakres jej działania i pozostawia na uboczu zagadnienia tego rodzaju jak: (wspólne) zaopatrzenie się w nawozy sztuczne i inne środki produkcji, wzajemnej wymiany świadczeń pomiędzy większymi terenami, z których jeden bardziej został wypompowany z pewnych środków produkcyjnych, a drugi z innych; współdziałanie wyższych szczebli organizacyjnych samopomocy z władzami administracji ogólnej w niezliczonych kwestiach, które praktyka wojenna na pewno z sobą przyniesie.

Byłoby błędem nie do wybaczenia opieranie się w czasie wojny wyłącznie na administracji z pominięciem czynnika społecznego, jakim są organizacje rolnicze. Władze administracyjne będą tak przeciążone różnymi pracami, że w planowaniu systemu organizacyjnego tego rodzaju, jakim jest samopomoc, trzeba mieć w pierwszym rzędzie na uwadze odciążenie organów oficjalnych od prac zbędnych lub mogących być wykonanymi przez kogo innego. Nie do zlekceważenia są momenty psychologiczne, charakteryzujące dotąd niestety środowisko wiejskie, a mianowicie niedostateczny poziom zaufania do władz administracji ogól-

nej. Nie wchodząc w tym miejscu zupełnie w rozważania, z czyjej winy ten stan rzeczy istnieje, trzeba jednak ten fakt stwierdzić i liczyć się z nim przy układaniu norm, mających regulować życie w czasie wojny. Zwłaszcza w tak delikatnej materii, jaką jest obowiązek świadczeń rzeczowych zlekceważenie możliwie szerokiego udziału czynnika społecznego jest nie do pomyślenia i byłoby kompletnym niezrozumieniem psychiki rolnika, który sam na siebie potrafi wziąć najcięższe obowiązki do spełnienia i wykona je, a drobne nieraz nakazy wywołują w nim odruchy sprzeciwu i niezadowolenia. Nie chciałbym być w tym miejscu źle zrozumiany. Doceniam konieczność istnienia ostrych zarządzeń i nakazów w wypadku niewykonania nałożonych obowiązków, lecz tam, gdzie tego da się uniknąć, lepiej jest niewątpliwie takich zarządzeń nie stosować.

Specjalne warunki wojenne obok szeregu innych stawiają wymóg szybkości decyzji. Należy więc samopomoc rolną skonstruować organizacyjnie w ten sposób, ażeby ten niezbędny wymóg został uwzględniony.

Z rozważań powyższych wypływają następujące tezy ogólne:

1. Samopomoc rolna powinna być zorganizowana nie tylko na stopniu gromady i gminy, lecz również w powiatach i województwach.

2. Sprawy związane z zagadnieniami samopomocy rolnej powinny być wyeliminowane spod bezpośredniego i wyłącznego kierownictwa regionalnych organów administracji ogólnej z ograniczeniem ich działalności do kontroli nad samopomocą i obowiązku udzielania oparcia kierownikom akcji.

3. Dla pogodzenia zasady współpracy organizacji rolniczych w kwestiach interesujących rolnictwo w czasie wojny z koniecznością uwzględnienia wymogu szybkości decyzji, należy dać organizacjom rolniczym możność opiniowania obsady stanowisk kierowników samopomocy rolnej na terenie gromad, gmin, powiatów i województw.

4. Wskazówką ogólną przy powoływaniu ludzi na stanowiska kierowników samopomocy rolnej powinno być: pochodzenie ich w miarę możności z terenu, na którym będą musieli działać, fachowa znajomość rolnictwa oraz zaufanie miejscowego społeczeństwa.

5. Samopomoc rolna nie powinna się ograniczać jedynie do wzajemnych świadczeń wymienionych we wspomnianym wyżej rozporządzeniu. Ujęta szerzej na wyższych stopniach administracyjnych w oparciu o organizacje rolnicze i zawodowe powinna być społeczną podbudową prac administracji ogólnej w dziedzinie: a) regulowania produkcji na większych terenach, b) zaopatrywania rolnictwa w środki produkcji, c) regulowania stosunków pracy (jeńcy wojenni), d) organizowania propagandy w dziedzinie spraw związanych z produkcją w czasie wojny.

Niezależnie od tego organy samopomocy rolnej, będąc z jednej strony przedstawicielstwem czynnika społecznego, a z drugiej strony posiadając zaufanie władz, powinny być dla tych ostatnich źródłem potrzebnych informacji i porad w dziedzinie wszystkich prac, jakie mogą się wyłonić w rolnictwie podczas wojny.

Opierając się na powyższych tezach, należałoby nadać następującą formę organizacyjną samopomocy rolnej:

Nadzór zwierzchni nad samopomocą rolną na terenie państwa powinien mieć minister Rolnictwa i Reform Rolnych, który w porozumieniu z centralnymi organizacjami rolniczymi i regionalnymi izbami i organizacjami rolniczymi mianowały już w czasie pokoju ewentualnych kierowników samopomocy rolnej na czas wojny, których miałby prawo odwołać w każdym czasie, gdyby się okazali nie na wysokości zadania.

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych wydawałby ponadto: a) instrukcje dotyczące wzajemnego stosunku władz administracyjnych i organów samopomocy rolnej, b) instrukcje określające zakres obowiązków i zadań organów samopomocy rolnej, c) wytyczne ogólne w dziedzinie polityki gospodarczej, które miałyby być realizowane w czasie wojny przez władze administracji ogólnej i organa samopomocy rolnej.

Wojewódzki kierownik samopomocy rolnej powinien mieć ustalony m. in. następujący zakres działania: a) kierowanie samopomocą rolną na terenie województwa, b) uzgadnianie i określanie na podstawie raportów kierowników samopomocy rolnej i organizacji rolniczych potrzeb poszczególnych części województwa w dziedzinie środków produkcji, stosunków pracy itd. i przedstawiać je z odpowiednimi wnioskami władzom do wiadomości i wykonania, c) doradzanie wojewodzie we wszystkich sprawach, interesujących rolnictwo w charakterze męża zaufania władz administracyjnych i organizacji rolniczych, d) przedstawianie wojewodzie wniosków o zarządzeniu na terenie województwa

lub jego części samopomocy rolnej, e) przedstawianie wojewodzie do nominacji po wysłuchaniu opinii organizacji rolniczych kandydatów na powiatowych kierowników samopomocy rolnej.

Powiatowy kierownik samopomocy rolnej powinien mieć m. in. ustalony następujący zakres działania: a) kierowanie samopomocą rolną na terenie powiatu, b) uzgadnianie i określanie na podstawie raportów przodowników gminnych i gromadzkich oraz organizacji rolniczych potrzeb poszczególnych gmin i gromad na terenie powiatu w dziedzinie środków produkcji, stosunków pracy i t. d. i przedstawić je z odpowiednimi wnioskami władzom powiatowym i wojewódzkiemu kierownikowi do wiadomości i wykonania, c) doradzanie staroście we wszystkich sprawach interesujących rolnictwo w charakterze męża zaufania władz i miejscowych organizacji rolniczych, d) dawanie wniosków staroście o wprowadzeniu na terenie powiatu samopomocy rolnej na materiały siewne i pasze, e) przedstawianie staroście do nominacji po wysłuchaniu opinii organizacji rolniczych kandydatów na gminnych i gromadzkich przodowników samopomocy rolnej.

Wojewoda miałby prawo odwoływać w każdym czasie powiatowych kierowników samopomocy rolnej, gdyby nie stanęli oni na wysokości zadania.

Zakres działania przodowników gminnych byłby podobny do działania kierowników powiatowych w ramach gminnych, a zakres działania przodowników gromadzkich określony już został w omówionym wyżej rozporządzeniu.

Do zadań okresu pokojowego w dziedzinie samopomocy rolnej powinno należeć ustalenie na terenie województw, powiatów, gmin i gromad kandydatów na kierowników i przodowników samopomocy rolnej, wyjaśnienie ich stosunku do wojska na wypadek mobilizacji i instruowanie o obowiązkach, które będą mieli do spełnienia w czasie wojny.

Do zastanowienia byłaby sprawa zmilitaryzowania kierujących organami samopomocy rolnej dla dodania im większej powagi działania, co mogłoby mieć szczególne znaczenie na niższych stopniach organizacyjnych.

Niezależnie od ustawowej samopomocy rolnej należałoby również dać pole do inicjatywy dla organizacji rolniczych i zawodowych w dziedzinie organizowania samopomocy rolnej we własnym zakresie, gdyż cenną inicjatywę społeczną należy stawiać zawsze wyżej od metody polegającej na nakazie z góry.

Wreszcie trzeba podkreślić na zakończenie, że przy stosowaniu samopomocy rolnej w gminach i gromadach powinno się traktować poszczególne warsztaty rolne jako samodzielne jednostki gospodarcze z uwzględnieniem w miarę możności ich normalnego kierunku produkcyjnego.

Wydaje mi się, że konstrukcja wyżej przedstawiona bardziej odpowiadałaby psychice społeczeństwa rolniczego i lepiej mogłaby służyć realizacji naczelnego celu, którym, jak to określiłem na wstępie, jest takie zorganizowanie aparatu wytwórczego w rolnictwie podczas wojny, aby mógł on podołać ogromnym zadaniom sprawnego zaprowidowania armi i społeczeństwa.

Inż. Zdzisław Janota Bzowski

Zapasy żywności na wypadek wojny

W polityce aprowizacyjnej prowadzonej pod kątem gotowości wojennej podstawową sprawą jest tworzenie zapasów żywnościowych. Zapasy te powinny być utrzymywane co najmniej w takich rozmiarach, by uchylały troskę o zaopatrzenie w żywność armii oraz ludności miejskiej na okres około 3 miesięcy w czasie bezpośrednio po mobilizacji. Należy się bowiem liczyć z tym, że taki okres będzie potrzebny, by organizację gospodarki pokojowej (przygotowawczej) przestawić całkowicie na wojenną. Ten okres przejściowy będzie zapewne najtrudniejszy do opanowania tak ze względu na nagłe wzmożenie zapotrzebowania, jak również z uwagi na to, że wówczas najsilniej zaznaczy się spekulacja, mająca warunki doskonałego powodzenia wobec ujawniających się nawet w najlepiej postawionych nerwowo społeczeństwach objawów choćby chwilowej paniki.

Typowym elementem polityki tworzenia zapasów jest magazynowanie artykułów spożywczych bądź w postaci wytworów końcowych, bądź też w formie surowców czy półproduktów. Stopień, w jakim można prowadzić politykę magazynowania zapasów, zależy od ilości i pojemności odpowiednich pomieszczeń. Równie ważna jest sprawa technicznego przysposobienia tych pomieszczeń, jeśli chodzi o artykuły

nie wytrzymujące zbyt długiego przechowywania bez dostępu świeżego powietrza, względnie w zbyt wysokiej temperaturze. Jak wiadomo, nawet ziarno nie może pozostawać w zamkniętym magazynie bez przewietrzania, które, jeśli chodzi o większe składy, musi być dokonywane przy pomocy urządzeń technicznych. W końcu z problemem magazynowania łączy się ściśle rozwój przemysłu przetwórczego i konserwowego, gdyż pewna znaczna ilość artykułów, łatwo psujących się w stanie świeżym, nie może być inaczej przechowywana, jak w postaci odpowiednio przerobionej (mięso, nabiał, warzywa).

Mało które państwo posiada pełne możliwości oparcia akcji zapasów li tylko o magazynowanie w sposób przed chwilą scharakteryzowany. Sposób ten technicznie najwyżej postawiony, całkowicie wykonany w granicach planowego zapotrzebowania, niewątpliwie i pod względem organizacyjnym stanowiłby najbardziej idealne rozwiązanie. Doświadczenie życiowe niejednokrotnie już jednak wykazało, że w każdej dziedzinie sposoby najlepsze równocześnie są najkosztowniejsze. Rozbudowa magazynów i zakładów przetwórczych w takich rozmiarach, by były one w stanie pomieścić pożądaną ilość zapasów, wymaga ogromnych środków finansowych, przy czym w kosztach tego rodzaju przedsięwzięcia należy jednocześnie uwzględnić stałe koszta ich eksploatacji podczas pokoju, na co składać się będzie m. i. utrzymywanie techniczne zapasów w dobrym stanie, oraz koszta produkcji zakładów przetwórczych, przekraczającej w stanie pokoju bieżące zapotrzebowanie wobec dostatecznych na rynku ilości artykułów świeżych. W związku z powyższym nawet bardzo bogate państwa nie prowadzą polityki tworzenia zapasów tylko w oparciu o magazynowanie.

Obok tego zajmują poczesne miejsce w polityce aprowizacyjnej inne środki działania, których dobór i zakres zależy przede wszystkim od miejscowych warunków. Zapasy natomiast magazynowane masowo w specjalnych pomieszczeniach i przy pomocy znacznych środków finansowych, przede wszystkim państwowych, zachowują dla siebie rolę rezerwy w bezpośredniej dyspozycji władz centralnych.

Szczególnie w naszych warunkach trudno jest liczyć w pełnej mierze tylko na magazynowanie zapasów. Stosunkowo słabo jesteśmy wyposażeni w odpowiednie pomieszczenia, jak również posiadamy niedostatecznie jeszcze rozwinięty przemysł przetwórczy, a zwłaszcza konserwowy. Poza tym i istniejące zakłady nie zawsze są pod względem geograficznym właściwie położone. Wykonanie w krótkim czasie planu rozbudowy sieci magazynów, elewatorów, zakładów przetwórczych, poza tym że pociąga za sobą konieczność zmobilizowania znacznych środków finansowych, wymaga dłuższego czasu; a zatem nim te projekty będą mogły doczekać się realizacji, nie będzie od rzeczy zastanowić się nad możliwościami innego, choćby częściowego rozwiązania problemu zapasów.

Niejednokrotnie spotykaliśmy się w publicystyce z koncepcją zatrzymywania części produkcji w gospodarstwach rolnych. W pierwszej linii dotyczy to zboża bądź w ziarnie, bądź też w stanie jeszcze niewymłóconym w stogach. W związku z tym wysuwano myśl rozszerzenia akcji kredytów rejestrowych, która by do pewnego stopnia przestała mieć charakter pomocy dla rolników w uzyskaniu krótkoterminowej pożyczki, równocześnie wstrzymującej masową podaż na jesieni, a uzyskałaby natomiast cechy raczej zakupu zbiorów przez instytucje wykonywujące zlecenia polityki aprowizacyjnej z obowiązkiem przechowywania ich przez producenta z pełną odpowiedzialnością za niedotrzymanie przyjętych zobowiązań tak co do terminu, jak też ilości.

Inny sposób wciągnięcia społeczeństwa (tym razem strony konsumenckiej) do akcji tworzenia zapasów wysuwa artykuł w doskonałym tygodniku „Pani Domu" pt. „Przezorność nie jest paniką" pióra pani Bonkowicz-Sittauer. Autorka wypowiada się zdecydowanie za tym, by domowe gospodarstwa miejskie zaopatrywały się w zapasy, tworząc w ten sposób żelazne porcje na czas, kiedy z takich czy innych przyczyn aprowizacja ludności cywilnej w miastach będzie szwankować. O szerokości ujęcia tego zagadnienia przez autorkę niech świadczy następujący ustęp: „Dopóki posiadamy dość duże nadwyżki rynkowe żywności i mamy kłopoty nie w zdobyciu ale w ulokowaniu tego działu naszej produkcji, robienie zwiększonych zakupów na zapas w żadnym razie nie działa na szkodę interesu publicznego, ale przeciwnie — uznane być musi za wskazane i godne poparcia. Natomiast wstrzymanie się od zakupów w chwili obecnej jest szkodliwe, gdyż: a) powoduje zmniejszenie ogólnych rezerw żywności w kraju, zarówno wskutek hamowania produkcji, jako też konieczności zwiększenia wywozu za granicę; b) osłabia aparat handlowy, zmniejszając jego zdolność i skłonność do gromadzenia większych zapasów obrotowych, kupiec bowiem, sprzedając mniej, musi proporcjonalnie redukować swoje zapasy; c)

przygotowuje panikę w momencie najdrażliwszym, tj. podczas mobilizacji, kiedy zjawiskiem normalnym jest zahamowanie dostaw i wzrost zapotrzebowania".

I dalej: „Podkreślić należy z całym naciskiem bardzo istotną różnicę między okresem obecnym, (kiedy robienie zapasów jest w całej pełni pożyteczne zarówno dla spożywcy jak zwłaszcza dla interesów ogólnego zaopatrzenia), a okresem mobilizacji i wybuchu wojny, (kiedy staje się ono dla dobra ogólnego zjawiskiem szkodliwym). Nie zwalczać przeto, ale popierać należy gromadzenie obecnie domowych zapasów artykułów spożywczych. Wskazana jest szeroko zakrojona akcja, która by pozwoliła w rezultacie na wytworzenie miesięcznego zapasu żywnościowego we wszystkich gospodarstwach domowych".

W oparciu o cyfry „Małego Rocznika Statystycznego" można uzyskać orientacyjne dane co do znaczenia zapasów w miejskich gospodarstwach domowych dla całości zagadnienia aprowizacji kraju. Punktem wyjścia dla uzyskania tych danych są budżety rodzin urzędniczych i robotniczych w miastach. Bierzemy na początek najbardziej powszedni artykuł, jakim jest mąka. Przeciętne spożycie najrozmaitszych artykułów mącznych (wraz z wypiekiem) pozwala szacować, że w rodzinie urzędniczej zużywana jest w ciągu miesiąca ilość 12,6 kg. mąki na jedną osobę. Podobna cyfra w rodzinach robotniczych wynosi 15,6 kg. Teoretycznie zatem możnaby twierdzić, że w granicach powyższych cyfr powinien się wahać miesięczny zapas mąki na głowę. Praktycznie cyfrę tę trzeba zmniejszyć. Przede wszystkim niecała ludność miejska spożywa potrawy mączne w takiej wysokości; w dalszym ciągu nowoczesne miejskie mieszkania nie posiadają dostatecznie obszernych pomieszczeń na zapasy domowe, wskutek czego siłą rzeczy będą one musiały być ograniczone; wreszcie nie wszystkie rodziny miejskie będą mogły związać zakupami środków żywności na zapas bądź co bądź znaczniejszą ilość gotówki. W związku z powyższym dla dalszych obliczeń przyjmujemy orientacyjną cyfrę 10 kg mąki jako przewidywany zapas tego artykułu na miesiąc i jedną osobę. Ludność miejska w Polsce liczy 8,7 milionów. Jeżeli przyjmujemy orientacyjnie, że każdej osobie z tych 8,7 miln. ludności miejskiej będzie odpowiadać zapas mąki w wysokości 10 kg, to w sumie w całym państwie zostanie związane w ten sposób 87 tys. ton mąki, t.j. około 130 tys. ton ziarna. Cyfra ta obejmuje mniej więcej 25% naszego eksportu (w najpomyślniejszych latach) żyta i pszenicy tak w ziarnie, jak i w postaci mąki, jest więc dostatecznie duża, by na nią zwrócić uwagę. Nie od rzeczy będzie jeszcze przypomnieć, że w ciągu całego 1938 roku wywieźliśmy 121.433 ton pszenicy i żyta, oraz 48.862 ton mąki żytniej i pszennej, a więc, że ulokowanie 87 tys. ton mąki w formie zapasów domowych może być poważną pozycją w odciążeniu depresyjnego oddziaływania podaży zboża na jesieni.

Trudniejsze jest dokonanie odpowiedniego szacunku w odniesieniu do innych artykułów, jak mięso, mleko, masło, jaja itp., których gromadzenie na zapas w gospodarstwach domowych w postaci konserw może stanowić ogromne znaczenia dla przemysłu przetwórczego, w naszych warunkach posiadających właściwie charakter przemysłu wojennego. Przykładowo jeszcze dodamy, że licząc na jednostkę konsumcyjną w mieście 1 kg cukru (cyfra bardzo skromna) jako zapas, uzyskujemy związane w ten sposób 8700 ton cukru, co również nie jest wielkością do pogardzenia.

Tych parę zupełnie dowolnie dobranych cyfr szacunkowych świadczy, że planowo przeprowadzona akcja zapasów domowych może być ważnym czynnikiem w polityce aprowizacyjnej, wielostronnie zresztą ułatwiając rozwiązanie interesujących ją zagadnień. Przede wszystkim może się ona walnie przyczynić do odciążenia organów aprowizacyjnych na jednym bardzo ważnym odcinku, to jest na odcinku zaopatrywania ludności cywilnej. Przekazując troskę o wyżywienie miejskiej ludności cywilnej w okresie przejściowym inicjatywie samego społeczeństwa, polityka aprowizacyjna tym wydatniej będzie mogła poświęcić swą uwagę sprawie zaopatrzenia armii, dla tego celu wykorzystując w pełni istniejące u nas możliwości magazynowania zapasów żywności w sposób masowy.

W dalszym ciągu rzucone przykładowo cyfry świadczą, że akcja zapasów żywności w miejskich gospodarstwach domowych nie może być obojętna również i dla polityki rolnej. Uzyskane drogą szacunku ilości artykułów, mogące być w ten sposób usunięte na pewien okres czasu z rynku w chwili, gdy celowość nierentownego eksportu coraz bardziej jest podawana w wątpliwość, są dostatecznie pokaźne, by wziąć poważnie pod uwagę sprawę zapasów domowych jako jeden ze sposobów racjonalnego umieszczenia pokojowych nadwyżek żywnościowych w kraju.

Nie można jednak pominąć jednej trudności, która zapewne, chwilowo przynajmniej, nie pozwoli na zbyt szerokie wprowadzenie zasady zapasów domowych w skali bardziej powszechnej. Chodzi o to, że większość mieszkań w miastach zwłaszcza w nowych domach nie posiada odpowiednich dla tego celu pomieszczeń. Budowane one były w czasie, gdy zasobność gospodarstwa domowego, wyrażającego się w pokaźnej ilości zapasów wszelkiego rodzaju, przestała być świadectwem dobrej gospodyni. Stąd stosowanie przymusu w akcji tworzenia zapasów musiałoby być wykluczone. Niemniej jednak można mieć nadzieję, że przy pewnym wysiłku ze strony gospodyń miejskich znalazłaby się na to rada.

Inż. Stanisław Skwarczyński

Komis na rynku żywca i mięsa w świetle rozporządzenia o komisantach koncesjonowanych

Niedawno ukazało się rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu o sposobie powoływania komisantów koncesjonowanych, warunkach, jakim powinni odpowiadać, oraz ich prawach i obowiązkach. [1])

Prowadzone od kilku lat prace nad uporządkowaniem obrotu żywcem i mięsem w pierwszym etapie szły po linii usuwania braków w technicznym wyposażeniu rynku, tą pośrednią drogą wpływając na rozwój zdrowych form wymiany. Jednak trudności, z jakimi spotykano się przy organizacji podaży rolniczej, oraz stwierdzenie zbyt małego wpływu, jaki wyposażenie techniczne wymiany wywierało na stosunki panujące w handlu, coraz bardziej wysuwały na czoło zagadnień sprawę „człowieka w handlu". Coraz mocniej utwierdzało się przekonanie, że od tego kto prowadzi handel, zależy jak handel jest prowadzony. W ten sposób powstało zagadnienie wprowadzenia na rynek i popierania rozwoju pewnych form handlu, uznanych za odpowiadające warunkom panującym w obrotach żywcem i mięsem. Sprawa ta wymaga wielkiej ostrożności i życiowego podejścia ze względu na trudność tak wyboru właściwej formy handlu, jak i określenia właściwych środków jej popierania.

Prace badawcze wykazały, że w odniesieniu do rynku żywca i mięsa formą szczególnie zasługującą na popieranie i mogącą w dużym stopniu przyczynić się do usprawnienia rynku, jest komis, który, nie wykluczając innych form handlu, daje możność korzystnego oddziaływania. Po tej linii poszła nowelizacja rozporządzenia Prezydenta R. P. z 27.X.1933 r. oraz nowo wydane rozporządzenie wykonawcze.

W trakcie prac nad omawianym zagadnieniem było ono często stawiane w bardzo krańcowej formie. Domagano się bowiem nie tylko bezpośredniego popierania komisu, ale również zwalczania w wielu wypadkach innych form handlu jako szkodliwych. Wynikało to z przeceniania komisowej formy handlu i dopatrywania się w niej prawie jedynego wyjścia z wielu trudności. Poza tym zapominano, że to jak handel jest prowadzony zależy nie tylko od tego, kto go prowadzi, ale również od ogólnych warunków gospodarczych, niezależnych od osób handlujących. Nie można teoretycznie dyskwalifikować jakiejkolwiek formy obrotu, twierdząc a priori, że jest ona szkodliwa, zbyteczna itp. Wspomniane badania usunęły pod tym względem wiele istniejących przesądów; niemniej powstają jeszcze na tym tle nieporozumienia, mogące nadać mylną interpretację rozporządzeniu zasadniczemu i przepisom wykonawczym.

Czy komis może być jedyną formą sprzedaży zwierząt rzeźnych?

W wielu wypadkach można było się spotkać z przeświadczeniem, że rozporządzenie wykonawcze wprowadzi przymus komisu, t. zn., że na rynkach, na których zostaną powołani komisanci koncesjonowani, komis będzie jedyną dopuszczalną formą handlu żywcem. Tego rodzaju obawy czy nadzieje opierają się na mylnej interpretacji lex Wojtyna lub na przesłankach gospodarczych, w naszych warunkach nie mogących być uznanych za słuszne. Twierdzono, że nowelizacja rozporządzenia Prezydenta R. P. z 27.X.1933 r. wprowadziła zasadę wyłączności sprzedaży komisowej; tymczasem tak nie jest, ponieważ zmienione rozporządzenie daje

---

[1]) Dz. U. R. P. nr. 47 poz. 298. Jest to rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta R. P. z 27.X.1933 r. „O uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz hurtowego obrotu mięsem" (Dz. U. R. P. z 1938 r. nr. 59, poz. 478) nazywane w dalszym ciągu artykułu „lex Wojtyna".

wprawdzie możność forytowania komisu, nie wyklucza jednak bynajmniej innych form handlu; rozporządzenie dąży bowiem do normalnego rozwoju wszelkich zdrowych form obrotu.

Wśród zwolenników wprowadzenia wyłączności komisu występują dwie grupy. Jedna podchodzi do zagadnienia od strony pozytywnej, wysuwając jako główny argument większą wartość gospodarczą komisu od innych form handlu na rynku żywca. Zdaniem tej grupy aparat komisowy tworzy sprawne ośrodki kształtowania cen, przeciwstawia się zbytniemu rozdrobnieniu handlu, jest regulatorem podaży i popytu. Jednak ze strony tej grupy od razu wysuwano zastrzeżenie, że odnosi się to tylko do terenów o uporządkowanym już obrocie zwierzętami, gdzie handel odbywa się zadowalająco. Natomiast nie stosuje się do terenów wykazujących brak odpowiedniej kategorii kupiectwa i niski stan kulturalny rolników, ponieważ tam komis traci podstawy normalnego rozwoju i korzystnego oddziaływania na rynek i najczęściej przeradza się w formy pośrednie pomiędzy komisem a handlem na własny rachunek.

Podejście drugiej grupy ma charakter negatywny; wychodzi ona z założenia, że źródłem dezorganizacji rynku jest niesłychanie niski poziom etyczny pośredników oraz trudność kontroli ich działania i twierdzi, że zmienić ten stan może przede wszystkim wprowadzenie takiej formy handlu, która by dzięki swej istocie zapewniała jak największą kontrolę i maksimum uczciwości w działaniu pośredników. Za tę formę uznano komis.

Jeżeli chodzi o argumenty pierwszej grupy, to niezależnie od zastrzeżeń, jakie musi rodzić obawa monopolistycznego opanowania rynku przez grupę komisantów, już fakt traktowania przez samych projektodawców wyłączności komisu jako dalszego usprawnienia obrotu na rynkach już nieźle zorganizowanych wyklucza możność traktowania przemysłu jako rozwiązanie generalnego, ze względu na niewielką ilość rynków dobrze zorganizowanych.

Jeżeli chodzi o drugą grupę, przesłanki wysuwane przez nią były wynikiem generalizowania zjawisk i rozwiązywania zagadnienia pod sugestią jednego lub dwu ośrodków handlowych w Polsce. Nie brano tu zupełnie pod uwagę wspomnianego wyżej argumentu, że komis jest wyższą formą handlu i że może działać już w mniej więcej uregulowanych warunkach oraz przeceniano możność oddziaływania komisu na rynek zdezorganizowany.

Sprawa wyłączności komisu była parokrotnie gruntownie rozpatrywana [1]. Ostatecznie zwyciężył pogląd, że o ile jak największy rozwój komisu jest pożądany i może przynieść wielkie korzyści, o tyle przymus jako środek wprowadzenia komisu może przynieść więcej szkód niż korzyści. Można go stosować jako ostateczność, po wyczerpaniu wszelkich innych środków, w tych wypadkach, kiedy trzeba będzie użyć najdrażliwszych środków dla opanowania danego rynku. Dlatego też oba te zagadnienia, komisu i przymusu, zostały od siebie oddzielone.

Artykuł 6 ust. 1 i 2 lex Wojtyna wprowadza jako regułę koncesjonowanie komisantów, a jednocześnie ustęp 4 i 5 pozwala w drodze osobnego rozporządzenia w odniesieniu do poszczególnych targowisk zarządzić: „że sprzedaż na tych targowiskach wszystkich lub niektórych gatunków zwierząt rzeźnych może być dokonywana wyłącznie przez producentów rolników oraz przez osoby posiadające uprawnienia do komisowej sprzedaży". Tym należy tłumaczyć pominięcie w nowym rozporządzeniu sprawy wyłączności komisu. Wprowadza ono dla osób pragnących zajmować się komisowym handlem obowiązek posiadania koncesji, oraz daje możność daleko idącej selekcji komisantów. W najmniejszym jednak stopniu nie stwarza z komisu wyłącznej formy handlu, ani też w jakikolwiek sposób nie zmusza nikogo do korzystania z usług komisanta.

Czy rozporządzenie dotyczy również kupna czy tylko sprzedaży komisowej?

W trakcie nowelizacji lex Wojtyna, jak i przy innych pracach nad uregulowaniem rynku mięsnego, ilekroć mówiono o roli komisu, zawsze wiązano to pojęcie z czynnością sprzedaży komisowej w literalnym tego słowa znaczeniu. Ugruntowało się przekonanie, że komisant może działać w interesie tylko jednej ze stron. Ponieważ myślą przewodnią większości zmian w obrocie żywcem była obrona interesów rolnika, stąd pogląd, że komisant powinien być zawsze reprezentantem strony sprzedającej. Do utwierdzenia w przekonaniu, że taka jest intencja rozporządzeń, przyczyniło się również użycie w lex Wojtyna słów „sprzedaż komisowa". Omawiany pogląd jest równie fałszywy jak i szkodliwy. Musiał on doprowadzić do

---

[1]) Projekt wprowadzenia wyłączności komisu na większych rynkach Zachodniej Polski, projekty ustawy posła Dudzińskiego o uboju rytualnym, zawierające m. inn. projekty wyłączności komisu i wreszcie, nowelizacja lex Wojtyna.

wniosku, że sprzedaż komisowa wymaga koncesji, natomiast przedsiębiorstwa zajmujące się kupnem na zlecenie nie były krępowane przepisami rozporządzenia. Taki układ na rynku zamiast przynieść korzyści pogłębiłby tylko trudności. Dlatego słowo sprzedaż użyte w lex Wojtyna należy rozumieć jako określenie wszelkich czynności związanych z aktem kupna-sprzedaży.

Rozporządzenie wykonawcze sprawy tej nie mogło wyraźnie rozwiązać. Wprawdzie w §§ 1 i 3, omawiających uprawnienia jakie daje koncesja, użyto znów słów: „sprzedaż komisowa", uważać to jednak należy za konieczne powtórzenie zwrotu użytego w art. 6 lex Wojtyna. Poza tymi §§ w całym rozporządzeniu wykonawczym występuje konsekwetne unikanie sformułowań, któreby utrudniły rozszerzającą interpretację słów „sprzedaż komisowa". W ten sposób cały ciężar zagadnienia spada na władze wydające koncesje. Należy sądzić, że praktyka pójdzie po linii wymagań stawianych przez życie.

Czyich interesów powinien bronić komisant?

Jak wspomniałem, panuje u nas pogląd, że komisant musi być obrońcą interesów sprzedającego, przy czym obrona jest identyfikowana z uzyskaniem możliwie jak najwyższej ceny niezależnie od wszelkich okoliczności panujących w chwili sprzedaży towaru. Pogląd taki jest szkodliwy. Najkorzystniejszą gospodarczo dla obu stron, t. zn. i dla producenta - rolnika i dla rzemieślnika - odbiorcy jest cena właściwa, odpowiadająca wahaniom cen. Szczególnie na naszym rynku o tak nieopanowanej podaży zagadnienie ceny optymalnej, korzystnej dla obu stron, jest zagadnieniem gospodarczym pierwrzorzędnej wagi.

Jeżeli na aparat handlowy wkładamy obowiązek regulowania podaży oraz usuwania wahań cen, musimy pamiętać nie tylko o usuwaniu nadwyżek towaru z danego rynku, z czego korzysta bezpośrednio sprzedający, ale również o zapobieganiu nadwyżkom popytu, względnie brakowi towaru, co bezpośrednio przynosi korzyść kupującemu. Tych dwóch działań rozdzielić nie możemy.

Wartość komisanta polega na tym, że ma on możność oddziaływania na wyrównanie cen. W niektórych wypadkach będzie on musiał działać zupełnie świadomie na obniżenie się ceny, a w innym na jej podwyższenie. Wartość komisanta jest tylko wtedy pełna, kiedy potrafi sobie zdobyć klientelę i po stronie odbioru i po stronie podaży, bo tylko wtedy może zagwarantować obu stronom właściwą obsługę. Utrata albo zadowolonego sprzedawcy, albo zadowolonego nabywcy w ostatecznym wyniku jest zawsze szkodliwa dla przeciwnej grupy klientów. Dobry komisant musi zatem działać zawsze w interesie obu stron.

Jakie artykuły są objęte rozporządzeniem?

Art. 6 lex Wojtyna postanawia, że: „sprzedaż komisową zwierząt wymienionych w art. 1 ust. 1 mogą dokonywać wyłącznie komisanci koncesjonowani oraz spółdzielnie i organizacje rolnicze uprawnione w myśl ust. 3 niniejszego artykułu". Takie sformułowanie przepisu wywołało przeświadczenie, że sprzedaż komisowa mięsa jest wyjęta spod przepisów rozporządzenia. Jednak analiza wspomnianego art. 1 ust. 1 przeczy takiej zwężającej interpretacji. Mianowicie pkt. b) tego artykułu stanowi, że postanowieniom rozporządzenia podlega obrót handlowy drobiem „w stanie żywym i bitym". Użycie przy drobiu słów „w stanie bitym" a nie słowa „mięso" decyduje o tym, że ilekroć w rozporządzeniu z 27.X.1933 r. lub rozporządzeniach wykonawczych jest mowa o zwierzętach wymienionych w art. 1 ust. 1, musimy pod tym określeniem rozumieć zawsze wszystkie zwierzęta tam wspomniane, tak w stanie żywym jak i bitym, a zatem mięso z tych zwierząt. Inna interpretacja albo byłaby sprzeczna ze wspomnianym pkt. b), albo musiałaby wprowadzić inne traktowanie punktów a) i b), do czego nie ma ani logicznych ani merytorycznych podstaw. Poza tym wszelkie usiłowania uregulowania handlu komisowego zwierzętami bez jednoczesnego uregulowania handlu komisowego mięsem nie miałoby najmniejszego sensu, ponieważ w szeregu ośrodków hurtowy handel mięsem, szczególnie przywozowym, może stworzyć dla komisu ogromne trudności. Obowiązkiem posiadania koncesji powinny być przeto objęte wszystkie przedsiębiorstwa, trudniące się komisowym handlem jakimkolwiek z artykułów, wymienionych w art. 1 lex Wojtyna.

Komisant a giełda mięsna i makler przysięgły.

Ważnym i wymagającym szczególnie życiowego podejścia jest problem skoordynowania działalności komisantów i maklerów przysięgłych w miejscowościach, w których działają giełdy mięsne.

Praca maklerów jeżeli chodzi o pośrednictwo giełdowe jest w swym charakterze i skutkach

gospodarczych ogromnie zbliżona do komisowej formy handlu; mamy tu zjawisko dwu form pośrednictwa kwalifikowanego i nadzorowanego. Zachodzi pytanie, czy działalność tych dwóch rodzajów pośrednictwa nie wyklucza siebie nawzajem.

Analiza działalności giełd mięsnych nie należy do omawianego tematu, trzeba tu tylko podkreślić, że giełdy są najwyższą formą organizacyjną rynku i że najbardziej istotną ich cechą to pośrednictwo maklerów przysięgłych. Wprawdzie giełdy mięsne bardzo różnią się od innych giełd towarowych i w charakterze swym i zadaniach bardzo od nich odbiegają, nie zmienia to jednak w niczym faktu, że opierając się o ustawodawstwo giełdowe, są wyposażone w organizacyjne środki działania, jakimi nie rozporządzają żadne inne organizacje, pracujące na rynku żywca i mięsa. W rozporządzeniu zupełnie wyraźnie występuje zasada, że giełda mięsna jest wyższą formą organizacyjną rynku. Dlatego praca komisantów koncesjonowanych nie powinna niczym wpłynąć na ograniczenie prac i zadań giełd mięsnych, a zatem i maklerów przysięgłych tychże giełd. Dlatego też rozporządzenie stwarza pewną zależność komisantów od giełd mięsnych i daje możność skoordynowania pracy komisantów i maklerów.

Jeżeli komisant ma działać w miejscowości, gdzie istnieje giełda mięsna, izba przemysłowo-handlowa wydaje koncesję w porozumieniu z giełdą, przy czym w razie różnicy poglądów rozstrzyga Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Przepis ten daje giełdzie mięsnej wielki wpływ na selekcję komisantów. Skoro jednak komisant dostanie już koncesję, giełda mięsna nie może odmówić przyjęcia go w poczet swych członków, dlatego m. in. warunki, jakim powinni odpowiadać komisanci, całkowicie mieszczą w sobie warunki, stawiane członkom giełd mięsnych. Komisant - członek giełdy mięsnej, tracąc warunki należenia do giełd, automatycznie traci również prawo posiadania koncesji. Wyjątkiem jest tu jedynie wykluczenie komisanta z giełdy mocą wyroku komisji dyscyplinarnej za czyny sprzeczne z etyką kupiecką. Nie następuje tu wprawdzie automatyczna utrata przez komisanta koncesji, jednak wyrok sądu wykluczającego członka giełdy zawsze powstaje na tle dużego nadużycia, co napewno skłoni izbę przemysłowo - handlową do pozbawienia komisanta koncesji na podstawie §§ 5 i 11.

Tak wygląda sprawa od strony zbieżności przepisów dotyczących komisantów i członków giełdy.

Pozostaje jeszcze do omówienia stosunek komisantów do maklerów. W normalnych warunkach pracy trudno dopatrzyć się jakiejś sprzeczności interesów tych dwu grup pośredników. Oczywiście w dużej mierze są oni nawzajem w stosunku do siebie konkurentami, ale to jest raczej plusem niż minusem i nie jest celem rozporządzeń ustanawianie jakichś grup monopolistycznych. Należy jednak pamiętać, że jednym z powodów zorganizowania dwu omawianych grup pośrednictwa kwalifikowanego i nadzorowanego były nienormalne warunki panujące w handlu żywcem i mięsem. Te właśnie warunki, których nie usuwamy przez sam fakt wprowadzenia na rynek komisantów i maklerów, są źródłem obawy, że komisanci, rozporządzając większą swobodą ruchów, będą starać się odsunąć maklerów od czynności pośrednictwa i zepchnąć ich do roli jedynie urzędowych rejestratorów transakcji. Maklerzy przysięgli jako jedyną formę wyrównania szans wysuwali nadanie im takich samych praw, jakie posiadają komisanci, przez udzielenie maklerom koncesji na komis z samego prawa. Wychodzili przy tym z założenia, iż działalność maklerska w zakresie pośrednictwa jest sui generis komisem. Właśnie dlatego, że pośrednictwo maklerskie posiada omawiany charakter, uznano, że z punktu widzenia gospodarczego nie ma potrzeby udzielania maklerowi koncesji na komis, co zresztą ogromnie skomplikowałoby jego charakter prawny. Dlatego przez stwierdzenie w § 15, że czynności pośredniczenia maklerów przysięgłych na giełdach towarowych nie są czynnościami komisowymi w rozumieniu omawianego rozporządzenia, umożliwiono maklerom prowadzenie pośrednictwa bez potrzeby uzyskiwania koncesji. O utrzymaniu się maklera na rynku w charakterze pośrednika powinny decydować przede wszystkim jego cechy osobiste, rzutkość i znajomość rynku. Rzeczą władz giełdowych będzie pilnowanie, aby maklerzy giełdowi mieli jak największe ułatwienia i zachętę do rozszerzania swojej działalności i żeby w niej nie spotykali się z ewentualną konkurencją komisantów, wykraczającą poza dopuszczalne formy uczciwej konkurencji kupieckiej. Rozporządzenie ułatwia ogromnie zadania przez poddanie komisantów kontroli giełdy i jej przepisom dyscyplinarnym. W ten sposób obie te formy pośrednictwa nie tylko będą mogły obok siebie istnieć, ale wzajemna ich

konkurencja, z usuwaniem jej przerostów, może dać jak najlepsze rezultaty.

Przewidując, że na niektórych rynkach układ taki nie da się utrzymać, rozporządzenie pozwala na bardziej radykalne rozwiązanie. Samorząd gospodarczy ma pełną swobodę ograniczenia ilości komisantów, a nawe zupełnego ich wykluczenia tak długo, jak będą wymagały tego względy natury gospodarczej. Pozostawienie Ministerstwu Przemysłu i Handlu ostatecznej decyzji w razie różnicy zdań pomiędzy zainteresowanymi instytucjami zapewnia ochronę interesów gospodarczych, reprezentowanych przez giełdy mięsne.

(D. c. n).

Bronisław Lisowski

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek owocarski

Pierwsza połowa czerwca to koniec sezonu „rabarbarowego", który w b., r. odznaczał się wielką zmiennością cen, jak zwykle zresztą uzależnionych od upalnych dni, rabarbar bowiem cieszy się największym popytem w okresie dużych upałów. Niestety, tegoroczna zimna wiosna nie stworzyła warunków, podczas których rabarbar byłby bardzo poszukiwany. Podaż rabarbaru była bardzo duża i wahała się w granicach 120—170.000 kg dziennie (na rynku hurtowym warszawskim). Mniej więcej do 23 maja podaż rabarbaru i popyt pokrywają się wzajemnie, przy czym cena kształtowała się następująco: za 1 kg rabarbaru odmian szlachetnych o zabarwieniu czerwonym, jak np. Holsztyński Czerwony, Malinowy Wilanowski, Early Raspberry płacono 0,15—0,18 zł, za 1 kg rabarbaru odmian mało szlachetnych o zabarwieniu zielonym, jak np. Wiktoria, Lineus 0,10—0,12 zł. W końcu maja, mniej więcej około 26-go, cena gwałtownie obniżyła się i płacono za rabarbar czerwony za kg 0,12—0,13 zł, o zabarwieniu zielonym 0,08—0,10 zł. Tak niski poziom utrzymał się do 11 czerwca; w dniu tym cena rabarbaru zaczęła gwałtownie zwyżkować i tak w godzinach rannych (6 rano) płacono za rabarbar (Warszawa) 0,06—0,08 zł, podczas gdy około południa tego dnia rabarbar był już bardzo poszukiwany i płacono zań 0,12—0,16 zł za kg. Niewątpliwie przyczyną zwyżki cen rabarbaru jest fala ciepłego powietrza, które ogarnęło Polskę. Prawdopodobnie do podniesienia cen rabarbaru przyczyniło się również kilka parowagonowych zamówień ze strony różnych przetwórni; odciążenie rynku jest zawsze precedensem do zwyżki cen. Kupcy mają duże trudności z wykonaniem wspomnianych zamówień, gdyż pomimo korzystnych cen nie mogą znaleźć dostatecznej ilości towaru o pewnym standarcie, bowiem największe firmy producenckie, jak np. Sady Wilanowskie, kończą już zbiory.

Jak wspomniałem, dzienna podaż rabarbaru kształtowała się w granicach do 170.000 kg. Tak wielkiej ilości rabarbaru rynek warszawski nie był w stanie wchłonąć i około 50 do 60% ogólnej podaży kierowane było na pokrycie zapotrzebowań rynków przede wszyskim Katowic i Łodzi. Warto nadmienić, że zarówno Katowice jak i Łódź otrzymują rabarbar nie tylko od producentów podwarszawskich, lecz w znacznej mierze i z Kaliskiego. W r. b. po raz pierwszy kierowano duże ilości rabarbaru na rynki Wilna, Białegostoku, Lublina, Kielc oraz Lwowa.

W pierwszej połowie czerwca pojawiły się pierwsze partie truskawek i czereśni. Urodzaj truskawek nie zapowiadał się zbyt dobrze. Plantacje ucierpiały od mrozów w grudniu ub. roku, poza tym w okresie kwitnienia panowała pogoda zupełnie nieprzychylna dla powstawania zawiązków.

Zimna tegoroczna wiosna stworzyła zupełnie niepomyślne warunki dla rozwoju tych doskonałych owoców, jakimi są truskawki. Na rynku warszawskim obok truskawek z inspektów pojawiły się około 3 czerwca pierwsze partie truskawek gruntowych. Nie są to jednak owoce dostatecznie dojrzałe, przeważnie zielonkawe z niewielkim rumieńcem. W dniu 11 czerwca płacono za truskawki: wybór I czerwone 0—2,50 zł, murzynki 3—4 zł (inspektowe), wybór II czerwone 1—1.20 zł, murzynki 1.50 zł, wybór III czerwone 1 zł. Towar poszukiwany, tendencja jednak zniżkowa.

Czereśnie — Majówka I wyb. 1—1,20 zł, II wyb. 0,50—0,80 zł. Czereśnie na ogół bardzo

(Dokończenie na str. 16-ej).

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych, według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego

Przywóz

	Sierpień — Marzec 1938/39 w tonach	1937/38 w tonach	1938/39 w tys. złotych	1937/38 w tys. złotych
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	2.238.540	2.482.906	838.813	881.261
Pszenica	2.962	7.313	4.963	1.524
Żyto	2	260	1	51
Jęczmień	1	1	0	0
Owies	1	1	0	0
Kukurydza	0	3.333	0	488
Ryż	20.156	18.560	4.107	4.125
Nasiona pastew. i traw.	1.692	2.254	1.096	1.478
" oleiste	16.827	26.096	5.201	8.852
Len i konopie	18	118	19	329
Jabłka świeże	1.145	124	765	72
Śliwki	1.248	382	663	154
Śliwki suszone	6.206	3.744	4.453	2.482
Cytryny	7.799	7.262	3.763	3.479
Pomarańcze i mandarynki	21 190	16.947	11.242	8.730
Winogrona	4.847	4.298	3.616	2.618
Orzechy włoskie i laskowe	1.149	1.052	2.492	1.692
Łoje zwierzęce nieprzerobione	2.351	2.705	1.441	1.252
Skóry surowe	19.096	18.138	22.634	34.306
Wełna	16.254	10.677	49.040	47.661
Jelita	419	782	1.837	2.246
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	0	0	0	0

Wywóz

	Sierpień — Marzec 1938/39 w tonach	1937/38 w tonach	1938/39 w tys. złotych	1937/38 w tys. złotych
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	12.038.094	9.983.475	873.061	793.373
Pszenica	22.526	1.570	5.373	510
Żyto	212.458	2.119	27.671	531
Jęczmień	215.912	143.478	27.986	30.232
Owies	15.288	5.866	2.012	1.408
Ryż	3.005	4.143	549	1.186
Strączkowe	41.206	21.288	14.867	6.553
Nasiona pastew. i traw.	24.984	14.300	12.735	7.846
" oleiste	4.895	5.079	3.805	3.783
" buraków cukrowych	4.260	2.135	3.775	1.853
Ziemniaki	19.779	35.996	1.962	3.717
Chmiel	2.327	1.127	4.841	2.567
Len i konopie	10 210	10.552	12.403	12.149
Konie . . . sztuk	4.093	11.846	2.377	4.056
Bydło rogate "	8.322	14.410	2.848	5.099
Trzoda chlewna "	195.435	174.156	32.795	20.858
Drób żywy "	1.348.521	1.121.437	6.995	5.927
Mięso cielęce ton	21	291	25	286
" wieprzowe "	16.473	10.579	27.090	17.610
" baranie "	428	482	156	754
Bekony	16.168	14.305	34.286	32.090
Wędliny i szynki	11.823	12.587	34.135	38.238
Masło	5.800	7.155	14.121	17.189
Jaja	12.318	16.225	17.977	22.324
Skóry surowe	2.650	2.810	6.396	7.946
Włosie, szczecina i sierść	677	762	2.465	3.791
Pierze i puch	1.267	1.233	5.257	6.115
Mąka pszenna	28.117	8.166	3.882	1.793
" żytnia	34.313	879	3.933	248
Słód	5.525	8.419	1.770	3.424
Spirytus	.	.	4.377	3.714
Cukier	39.692	38.681	6.420	6.257
Ziemniaki suszone i płatki	3.312	7.996	633	1.466
Mąka i krochmal ziemniaczany	6.760	5.883	1.648	1.837
Otręby wszelkie	6.536	—	897	—
Makuchy lniane	2.003	899	435	194
Wysłodziny susz. i melasa	24.861	16.492	2.112	1.418
Drzewo:				
Papierówka	18.052	183.953	13.020	10.548
Kopalniaki i słupy telegraf.	148.083	150.184	7.893	7.401
Kłody, kloce i dłużyce	70.150	63.074	6.779	6.556
Bale, deski, łaty i podkłady kolej.	567.726	654.260	69.208	77.802

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 19 czerwca 1939 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	25.50 (24.25)	23.50 (21.75)	23.50 (22.25)	23.75 (22.55)	24.30 (23.00)	23.25 (22.25)	23.50 (22.50)	22.50 (22.50)
„ zbierana .	25.00 (23.75)	—	—	23.25 (21.75)	23.50 (21.75)	22.25 (21.25)	23.25 (22.25)	(20.00)
Żyto	15.25 (15.25)	15.25 (15.00)	15.50 (15.50)	16.50 (16.25)	16.75 (16.15)	15.25 (15.00)	15.25 (15.00)	15.00 (18.00)
Owies	18.25 (18.00)	17.35 (17.35)	17.00 (16.75)	20.00 (19.25)	20.50 (20.50)	18.50 (17.50)	18.25 (17.75)	16.25 (16.50)
Jęczmień browarny.	—	—	—	—	19.25 (18.50)	(20.50)	—	—
„ kaszany .	18.25 (18.00)	18.50 (18.50)	18.75 (18.75)	19.75 (19.75)	18.25 (17.50)	18.50 (17.75)	17.50 (17.00)	17.25 (17.25)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	13.95 (14.58)	11.88 (11.90)	12.18 (11.91)	10.11 (9.73)	8.76 (9.11)
Żyto	10.54 (10.81)	9.55 (9.71)	—	—	—
Jęczmień . . .	12.26 (12.26)	9.29 (9.41)	—	—	—
Owies	12.40 (12.58)	11.12 (11.08)	—	—	5.56 (5.59)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	28.00 (28.00)	Seradela	— —
„ Wiktoria	39.00 (39.00)	Gryka	21.75 (21.75)
„ Folgera	33.00 (33.00)	Gorczyca	— (59.00)
Łubin niebieski	11.50 (11.75)	Tymotka	— (44.00)
„ żółty	14.75 (14.75)	Mąka pszenna gat. I 0 — 65% . .	38.00 (36.00)
Rzepak zimowy	54.00 (55.00)	„ „ „ II 30 — 65% . .	34.50 (33.00)
Rzepik „	48.50 (49.50)	„ „ „ III 65 — 70% . .	22.50 (21.50)
Rzepak letni	51.50 (52.50)	Mąka żytnia gat. I 0 — 50% . .	25.25 (25.25)
Siemię słonecznikowe . . .	45.00 (45.00)	„ „ razowa 0 — 95% .	20.50 (20.50)
„ lniane	52.00 (52.00)	Otręby pszenne grube . . .	12.00 (12.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	— —	„ „ średnie . . .	11.00 (11.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	— —	„ „ miałkie . . .	11.00 (11.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	— —	„ żytnie . . .	11.00 (11.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	— —	„ jęczmienne . . .	— —
Mak niebieski	— (88.00)	Makuchy lniane . . .	25.25 (25.50)
Wyka	22.50 (23.50)	„ rzepakowe . . .	13.25 (13.50)
Peluszka	25.50 (25.50)	Słoma żytnia prasowana . . .	3.50 (3.75)
Ziemniaki jadalne	5.00 (4.25)	Siano słodkie prasowane . . .	8.00 (8.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 1 kg. żywej wagi w groszach)

	Warszawa	Poznań	Kraków	Lwów	Lublin	Łódź
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	80 — 86	66 — 70	68 — 75	65 — 67	—	80 — 84
„ II kl. (średnio opasione) „	67 — 72	56 — 62	57 — 68	—	—	—
„ III kl. (mało opasione) „	55	—	—	—	—	—
Krowy I kl.	80 — 85	66 — 72	58 — 68	50 — 54	60 — 65	80 — 86
„ II kl.	67 — 74	52 — 60	50 — 58	46 — 48	40 — 45	66 — 68
„ III kl.	52 — 58	24 — 32	40 — 50	25 — 30	—	—
Cielęta ponad 60 kg. . .	73 — 97	70 — 76	80 — 92	57 — 62	56 — 60	—
„ „ 40 kg. . .	62 — 63	56 — 66	65 — 80	45 - 50	50 — 57	65 — 80
„ „ 30 kg. . .	48 — 64	50 — 54	50 — 65	—	45 — 50	—
Owce młode pełnomięsiste . .	—	62 — 68	—	—	—	—
„ stare małomięsiste . .	—	40	—	—	—	53 — 57
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	122	—	—	—	110 —117	116 —120
„ „ „ 150 kg. .	114 —121	—	112 —125	105 —110	105 —110	114 —118
„ „ poniżej 150 kg. .	110 —114	104 —108	98 —112	—	99 —106	108 —115
„ mięsne ponad 110 kg. .	104 —109	100 —102	—	90 — 95	93 —106	100 —108
„ „ 80 — 110 kg. .	93 —104	96 — 98	—	—	90 — 94	99 —106
Bydło chude	36 — 40	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp żywy do 600 g 2.50 (2.80—3.00), ponad 600 g 2.80—3.00 (3.30—3.50), szczupak śnięty wybór 2.00—2.50 (2.60—3.00), średni 1.60—1.80 (2.00—2.40), drobny 1.50—1.60 (1.80—2.00), lin żywy 1.70—2.00 (2.00—2.40), śnięty 0.90—1.40 (1.20—1.80), karaś 3.00—3.20 (3.50—3.60), II gat. 1.00—1.50 (1.40—1.90), leszcz wybór 2.00—2.20 (2.40—2.60), średni 1.80 (2.20—2.40), średnica 0.80 (1.00—1.20), drobnica 0.50—0.60 (0.70—0.80), łosoś 9.00—10.00 (10.00—11.00), węgorz 2.00—2.20 (2.50—2.60).

Dowóz karpi wynosił 6.800 kg., ryb rzecznych i jeziorowych 78.000 kg.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło ze śmietanki pasteryzowanej 2.80, masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 2.60, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 2.70, deserowe mleczarskie II gat. 2.40, solone mleczarskie 2.30, osełkowe 2.00. W detalu o 10—15% drożej.

Jaja za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 1.25 (1.50), II gat. 1.20 (1.40), III gat. 1.10 (1.25).

Mleko na miarę 0.17 zł. w hurcie, 0,22 zł. w półhurcie za litr.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg w złotych: buraki 7.00—9.00, cebula 22.00—24.00, chrzan 65.00—75.00, groch strączkowy 35.00—45.00, marchew 7.00—8.00, pomidory 325.00—350.00, II gat. 250.00—270.00, rabarbar 18.00—20.00, II gat. 10.00—13.00, szczaw 20.00—25.00, szparagi 125.00—140.00, II gat. 65.00—75.00, szpinak 5.00—7.00, ziemniaki młode 18.00—20.00, stare 5.00—6.00. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki młode botwina 5.00—8.00, cebula młoda II gat. 2.50—3.50, kalafiory 20.00—25.00, II gat. 10.00—13.00, kalarepa młoda 17.00—20.00, kapusta młoda 20.00—30.00 ,włoska 13.00—20.00, kapusta 5.00—7.00, marchew 15.00—20.00, ogórki świeże 35.00—40.00, II gat. 25.00—35.00, pietruszka naciowa 10.00—14.00, pory 20.00—35.00, rzodkiewka 3.50—5.00, sałata 1.50—2.50, selery 13.00—20.00, szczypiorek 7.00—10.00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.00 kg w złotych: *len standaryzowany:* len trzepany Wołożyn 1.970—2.010, Miory 1.780—1.820, uszlachetnione pakuły maszynowe 1.630—1.670; *len niestandaryzowany:* len trzepany Wołożyn 1.770—1.810, Miory 1.440—1.480, len czesany Horodziej 2.480—2.520, kądziel grodzieńska 1.540—1.580, targaniec moczony 900—940, Wołożyn 1.030—1.070.

IX. Nawozy sztuczne (w czerwcu 1939 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21% — 24.90, granulowany zł. 1.18 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6% — 22.50, krystaliczny 21% — 23.10, wapnamon 15,5% — 16.90, saletrzak mielony 15,5% — 21,30, granulowany 15,5% — 22,60, saletra wapniowa 15,5% — 25,50, saletra sodowa 15,5% — 26,50, superfomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19,70.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg brakujących do 10 ton dopłaco się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce — Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniaku dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3,5% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz, względnie Stebnik, luzem):

a) woj. warszawskie, łódzkie, kieleckie, krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10% — 236, sól potasowa 20% — 725, sól potasowa 40% — 1,600, kalimagnezja 900;

b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10% — 213, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.530, kalimagnezja 820;

c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10% — 191, sól potasowa 20% — 660, sól potasowa 40% — 1.440, kalimagnezja 740;

d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie, kainit 12% — 309, kainit 14% — 354, sól potasowa 20% — 725 sól potasowa 40% — 1.600, kalimagnezja 900

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3½% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):

a) superfosfat mineralny: 16½ — 9,95, 18% — 11,20.

b) superfosfat kostny: 16½ — 11,80, 18% — 13,25.

c) superfosfat amoniakalny: $^4/_{12}$½ — 11,90; $^6/_{12}$% — 14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel, cement, wapno, żelazo

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, agentura w Warszawie (ul. Kopernika 30) dla konsumentów:

Węgiel górnośląski 22.50—24.00, dąbrowiecki 22.50—24.00 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w czerwcu 1939 roku.

Cement zł 35.50 za 1 tonę loco cementownia.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka 23.00—25.00.

Żelazo za 100 kg: handlowe zł 32.00, bednarka 37.50.

drobne i niesmaczne. Wszelkie dane każą przypuszczać, że urodzaj czereśni wczesnych będzie stosunkowo niewielki (mniej niż średni). Złożyły się na to dwie przyczyny: zimna wiosna i mszyce. W rejonie podwarszawskim czereśnie wczesnych odmian zostały zupełnie zniszczone przez mszyce. Rozumie się, że od tych szkodników ucierpiały poważnie i czereśnie późnych odmian, lecz dłuższy okres rozwoju owoców pozwoli wzmocnić się drzewom, co znów korzystnie odbije się na wykształceniu owoców. Urodzaj czereśni późnych odmian zapowiada się bardzo dobrze, a szczególnie na Lubelszczyźnie i w Kieleckim.

Katastrofalnie przedstawia się urodzaj wiśni. Niepomyślny przebieg pogody w okresie kwitnienia oraz od lat nienotowane w tak wielkiej ilości wystąpienie choroby tzw. monilli (usychanie całych gałązek z kwiatami) pozwalają przewidywać bardzo niewielkie zbiory tych owoców, tak bardzo w ostatnich latach poszukiwanych, szczególnie przez przetwórnie z wojew. zachodnich. W województwach warszawskim i pomorskim drzewa są formalnie zniszczone przez monillię, nie lepiej przedstawia się na Wileńszczyźnie i w Białostockim, jedynie Wołyń sygnalizuje duży urodzaj wiśni, lecz wiśnie wołyńskie nie przedstawiają zbyt cennego materiału na przetwory, gdyż mają sok jasny. Najbardziej poszukiwane są wiśnie z okolic Torunia i z Poznańskiego. Pochodzą one z różnych miejscowych siewek i mają bardzo ciemny esencjonalny sok. Dla bardzo intensywnie rozwijającego się przemysłu wytwarzającego naturalny sok z owoców wiśnie przedstawiają najbardziej wartościowy surowiec.

Również niekorzystnie zapowiada się urodzaj szlachetnych odmian śliw, jak np. renklody Ulena, Althana itp. Pomimo bardzo obfitego kwitnienia zawiązków jest niewiele, a większość jest uszkodzona przez osę śliwkową (owoce robaczywe). Węgierki kwitły bardzo obficie ale przewidywany jest średni urodzaj, gdyż i tu osa poczyniła wielkie straty.

Bardzo dobrze zapowiada się urodzaj grusz. Zawiązków jest bardzo dużo.

Jabłonie kwitły nadzwyczaj obficie i początkowo przewidywano urodzaj równy zbiorom roku 1937, niepomyślny jednak przebieg pogody i wystąpienie olbrzymiej ilości szkodników pozwalają przewidywać, że urodzaj będzie duży, lecz mniejszy niż w 1937 roku. Na Pomorzu przewidywany jest średni urodzaj jabłek—podobne wieści nadchodzą z terenu woj. warszawskiego, które zresztą miało zupełnie dobry urodzaj w ubiegłym roku; natomiast wiadomości z Lubelszczyzny, Wołynia, Małopolski, Kieleckiego są bardzo optymistyczne. Mniej optymistycznie o przypuszczalnych zbiorach wyrażają się producenci województw północno-wschodnich, pomimo że drzewa kwitły niezwykle obficie. Trudno jest teraz przewidzieć wielkość urodzaju — jedno jest tylko pewne, że „klęski urodzaju" nie będzie.

Wiadomości z niektórych okolic ciepłego Podola zapowiadają duży urodzaj moreli, natomiast w całej Polsce obficie wystąpiła na brzoskwiniach kędzierzawka, co bardzo zmniejszy urodzaj tych poszukiwanych owoców.

Zapowiada się duży urodzaj porzeczek. Już teraz daje się zauważyć duże zainteresowanie porzeczkami czarnymi zarówno ze strony przetwórni krajowych, jak i importerów angielskich.

Na rynku owocarskim, który w końcu maja odczuł sytuację międzynarodową, ostatnio nastąpiło wielkie odprężenie i znaczne zwiększenie obrotów przy dużym zainteresowaniu ze strony popytu.

Maciej Cegłowski

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Tępienie berberysu

Od najdawniejszych czasów rdza źdźbłowa powodowała w wielu krajach spustoszenia zbóż. Uważano ją za jedną z największych plag rolnictwa. Natomiast ze znaczenia berberysu nie zdawano sobie sprawy ani w starożytności ani w wiekach średnich. Początki zrozumienia szkodliwości berberysu datują się od XVII wieku. Rolnicy — praktycy, wpierw niż tę sprawę rozstrzygnęła nauka, zauważyli związek między berberysem a rdzą. W roku 1660 parlament miasta Rouen w północnej Francji miał podobno wydać pierwszy na świecie nakaz niszczenia berberysu, a chłopi Francji półn. już wtedy oskarżali berberys o szkodzenie kwitnącym zbożom i usuwali

go nawet z żywopłotów. W Anglii w XVIII wieku niektórzy rolnicy, domyślając się szkodliwości berberysu, niszczyli go, polewając korzenie wrzącą wodą. Niektórzy autorzy angielscy XVIII-go wieku ostrzegali swoich ziomków przed berberysem, radząc go sadzić w pewnej określonej odległości od pól. Z Anglii prawdopodobnie ten pogląd na berberys przedostał się do Niemiec oraz do U.S.A., gdzie poczynając od roku 1726 zaczęły się ukazywać w szeregu stanów nakazy zwalczania berberysu. Podobne nakazy ukazały się również w szeregu krajów niemieckich. Przez blisko dwa wieki trwała w szeregu krajów dyskusja: wielu rolników - praktyków stwierdzało zależność między obecnością krzaków berberysu, a epidemiami rdzy, natomiast uczeni gubili się w sprzecznych poglądach. Dopiero w roku 1865 znakomity uczony de Bary stwierdził niezbicie słuszność poglądów praktyków, ustalając zdolność rdzy przenoszenia się z berberysu na zboża i odwrotnie. Od tego czasu liczne badania i doświadczenia potwierdzały to odkrycie i wyjaśniały dalej sprawę. Równolegle z tymi odkryciami szło wydawanie nakazów zwalczania berberysu.

Sprawa berberysu stała się również aktualna w całej Polsce. Roślina ta jest u nas bardzo pospolita i występuje w stanie dzikim na całym niżu jak i w Karpatach, a jako uprawna spotykana jest powszechnie. Na terenie b. zaboru rosyjskiego walka z berberysem nie była przeprowadzana. Tak samo było i na terenie b. zaboru austriackiego. Natomiast na ziemiach polskich za czasów panowania niemieckiego ukazały się odpowiednie rozporządzenia w Poznańskim i Gdańsku (1875 r.), na Śląsku Górnym i Dolnym (1882 i 1875 r.). W państwie polskim walkę z berberysem rozpoczyna rozporządzenie z 20 stycznia 1925 r. dla województwa pomorskiego o niszczeniu przez właścicieli i dzierżawców berberysu na łąkach, drogach, w lasach i ogrodach. Dla całego obszaru państwa (z wyjątkiem Śląska) rozporządzenie Ministerstwa Rolnictwa z 31 lipca 1928 r. nakazywało zniszczenie do 1 maja 1929 r. wszystkich krzaków berberysu z wyjątkiem rosnących w ogrodach botanicznych lub w lasach w odległości 200 metrów od brzegu lasu. Rozporządzenie zostało wykonane tylko w części i dopiero w roku 1932 w związku z epidemią rdzy rzucono się do niszczenia berberysu w wielu okolicach. Dotąd jednak berberys często się jeszcze spotyka.

Wieloletnie doświadczenie przekonywa, że przepisy państwowe o zwalczaniu berberysu nie wystarczają. Na przeszkodzie stoi brak uświadomienia zarówno ludności jak i urzędników, mających przestrzegać wykonania przepisów. Potrzebna jest odpowiednia propaganda, organizacja walki i stosowanie środków opartych na znajomości samej rośliny berberysu. Inaczej przepisy pozostaną na papierze, a rdza będzie stale tak jak n. p. w Niemczech zagrażać zbożu.

Planową walkę z berberysem rozpoczęto bardzo wcześnie i doskonale zorganizowano w Danii oraz w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. i w Kanadzie. Inne kraje poszły tylko częściowo za przykładem poprzednich. Do zorganizowania walki potrzebne są przede wszystkim odpowiednie środki finansowe, których wysokość jest o wiele niższa niż straty powodowane w zbożach przez rdzę. Środki te są zapewniane przez rządy, parlamenty i organizacje społeczne (U. S. A., Szwecja itd.). Organizacja walki najlepiej jest postawiona w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Stworzono tam specjalne stanowiska kierowników i ich pomocników opracowujących plan walki; są to profesorowie lub ludzie z wyższym wykształceniem przyrodniczym. Do organizowania grup roboczych niszczących berberys wciągnięto bezrobotnych i służbę pracy. Główne zadania organizacji walki są następujące: 1) uświadamianie ludności i sfer bezpośrednio zainteresowanych, 2) wyszukiwanie i notowanie krzaków berberysu przeznaczonych do zniszczenia, 3) opracowywanie sposobów niszczenia i przeprowadzanie odpowiednich robót w terenie. Dla uświadamiania ludności wydawano odpowiednie druki, urządzano odczyty i pogadanki, przedstawienia i pokazy. W szkołach, bankach, sklepach, młynach, fabrykach, mleczarniach, na widocznych miejscach wszelkiego rodzaju umieszczano barwne plakaty. Wydawano ulotki o jaskrawych tytułach (np. „Chleb i berberys", „Niszczenie berberysu przynosi dochód" itd.). W popularnych wydawnictwach umieszczano ilustracje przedstawiające berberys i uszkodzenia zboża przez rdzę, wskazówki co do poszukiwania krzaków i niszczenia. Do propagandy wciągnięto prasę codzienną i rolniczą. We wszystkich publikacjach i artykułach uderza nowoczesność metod agitacji. W walce wzięły udział organizacje wszelkiego rodzaju, urządzając odczyty zwłaszcza dla chłopów. Szkoły i organizacje młodzieży prowadziły wszechstronną propagandę. Produkowano propagandowe filmy, urządzano planowe poszukiwanie berbery-

su w poszczególnych stanach. Wprowadzono przymus niszczenia i kary na opornych. Specjalny klub „poszukiwaczy berberysu" dawał brązowe medale za zasługi i prowadził propagandę w kołach towarzyskich. Organizacja walki z berberysem w U. S. A. stanowi wzór dla wszystkich krajów. W ostatnich czasach naśladują ją hitlerowskie Niemcy, gdzie przeprowadza ją Stan Żywicielski Rzeszy. Wskazówki idą z góry od zakładów naukowych i są w terenie przeprowadzane przy czynnym udziale okręgowych kierowników chłopskich. Obok środków propagandy stosowanych i w Ameryce urządzane są wycieczki w teren dla chłopów i agronomów dla poszukiwania berberysu i w szerokim zakresie stosowana propaganda radiowa. Nauczyciele wiejscy i młodzież szkolna biorą żywy udział w akcji. Walka z berberysem jest traktowana jako poważny obowiązek rolnika.

Wyniki organizacji walki szeregu krajów są uderzające. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej straty ziarna zbóż wynosiły w 13 stanach w latach 1915—1920 ponad 50 milionów buszli (buszel = 27,2 kg), po przeprowadzeniu walki z berberysem spadły natomiast w latach 1921 — 1926 do 16 mil. buszli. Straty pszenicy jarej w 16 stanach wynosiły 300 milionów w roku 1916, a 33 miliony w 1937. Szereg innych danych statystycznych wykazuje w różnych stanach spadek strat 3—7-krotny. W Danii przed okresem walki z berberysem lata rdzy były bardzo częste, po przeprowadzeniu walki przez szereg lat nie notowano epidemii rdzy pomimo sprzyjających warunków klimatycznych mniej więcej takich samych jak dawniej. Przed zniszczeniem berberysu Dania traciła rocznie ziarna zbóż na 10 milionów koron. Powyższe przykłady powinny zachęcić naszego rolnika do organizowania skutecznej walki z berberysem szczególnie w czasach, kiedy samowystarczalność i oszczędność są aktualnym hasłem.

Dla skutecznego tępienia berberysu przez rolników konieczna jest dokładna znajomość tej rośliny („Życie Rolnicze" nr. 21 br.) i odpowiednich metod niszczenia. Można niszczyć berberys w sposób mechaniczny albo też przy użyciu środków chemicznych, albo wreszcie kombinując obie te metody razem. Przy niszczeniu mechanicznym należy odpowiednio postępować dla uniknięcia straty czasu i osiągnięcia największej skuteczności walki. Potrzebna jest silna motyka do rozkopywania ziemi i szufla do usuwania ziemi wydobytej, niekiedy siekiera i kilof. Zwykle stosuje się do małych krzaków nóż lub nożyce ogrodnicze do obcinania ciernistych części krzaków. Na ręce dobrze nałożyć grube rękawice. Jeżeli krzaki są duże lub mocno siedzą w skalistym gruncie, potrzebny będzie powróz albo łańcuch. Zakłada się je u podstawy krzaka i wyrywa krzak przy użyciu siły ludzkiej, końskiej albo motorowej. Można przy tym podkopywać krzak kilofami. Przy wyrywaniu mniejszych krzaków wystarcza 1 robotnik, przy większych dwóch lub więcej (5—6). Jedni wyrywają krzak, drudzy podkopują go i usuwają wydobytą ziemię. Przy takim mechanicznym niszczeniu berberysu trzeba pamiętać o jak najdokładniejszym usuwaniu silnie rozwiniętego systemu korzeni. Korzenie te są żółto zabarwione pod zewnętrzną warstwą kory i dlatego łatwo je rozpoznać w dołach po wykarczowanych krzakach. Szczególnie utrudniają usuwanie krzaka duże boczne korzenie, znajdujące się nieraz pod przykryciem 10—30 cm warstwy ziemi na długości 3—4½ metrów od krzaka. Nawet bardzo małe kawałki korzeni pozostawione w ziemi mogą z łatwością wytworzyć nowe krzaki na miejsce starego. Mogą to być kawałki cieńsze niż ołówek, a nawet małe drzazgi z podziemnej części krzaka, pogrążone na kilka centymetrów w wilgotnej i ogrzanej ziemi. Zwykle wypustki wychodzące z takich kawałków nie mogą przebić pokrywy ziemnej grubszej niż dwa metry, ale w lekkiej piaszczystej ziemi, albo z grubych pozostawionych korzeni mogą wyrastać odrośla z jeszcze większych głębokości. Na to zjawisko trzeba zwrócić szczególną uwagę przy wykopywaniu krzaków na twardym, kamienistym gruncie albo pomiędzy korzeniami dużych drzew i krzewów. Do ziemi mogą się też dostać kawałki gałązek, które po skaleczeniu tak samo dają nowe wypustki. Na bardzo twardym albo skalistym gruncie wysadzają także krzaki dynamitem, przy czym trzeba tak samo uważać na ewentualność pozostawienia korzeni i gałązek w ziemi. Wykopane krzaki i korzenie należy układać w kupy i palić. Trzeba to robić szybko, bo świeży jeszcze krzak w pewnych warunkach może wytworzyć nowe wypustki i zapuścić korzenie w ziemię, a pozostałe na krzaku nasiona mogą być przez ptaki czy przez wiatr zaniesione dalej. Często sądzi się, że wystarczy ściąć krzak tuż przy powierzchni ziemi. Takie postępowanie jest nie tylko niewłaściwe, ale nawet szkodliwe. Wytwarza się wtedy znaczna ilość nowych

pędów, a krzak się tak wzmacnia, że do jego wykarczowania trzeba używać znacznie cięższych narzędzi. Po usunięciu krzaków teren wykarczowany najlepiej dać pod jakąś uprawę, bo wtedy ewentualne resztki berberysu łatwiej zaginą.

Mechaniczne usuwanie berberysu nieraz nie wystarcza. Zawsze grozi pozostawieniem resztek, a poza tym zabiera dużo czasu i przy dużej ilości krzaków jest uciążliwe. Dlatego prostsze i tańsze jest niszczenie chemiczne. Środki chemiczne ponadto niszczą skutecznie włókniste korzenie odżywcze i przeszkadzają tworzeniu nowych, a przez to zostaje zahamowany rozwój także bocznych korzeni. Trzeba jednak oczywiście i tutaj uważać na pojawianie się wypustków korzeniowych. Przy poszukiwaniu odpowiednich środków chemicznych stawiano im następujące wymagania: 1) otrzymywanie w dostatecznej ilości, 2) taniość, 3) skuteczność, 4) łatwość manipulacji, 5) nieszkodliwość dla zwierząt i ludzi.

Największe zastosowanie znalazła sól kamienna (istotny składnik -- chlorek sodowy). Najlepsza jest sól drobno zmielona oraz sól garbarska. Stosują też sól skażoną (tlenkiem żelaza lub tp.). Na krzak o wielkości przeciętnej (3½ metra średnicy) wychodzi około 5 kg suchej soli, na krzak 2 m średnicy 2½ kg, na jeszcze mniejszy krzak nawet 1 kg. Sól wsypuje się w krzak u jego podstawy, a także dookoła krzaka i to tak równomiernie, aby wszystkie poszczególne pędy były otoczone solą. Warstwa soli powinna być rozsypana dookoła krzaka w promieniu co najmniej 15 cm od najbardziej zewnętrznych pędów tak, aby można było zniszczyć wszystkie podziemne odrośla. Przed potraktowaniem solą można krzak odkopać. Stosowanie soli może się odbywać w każdej porze roku, byleby ziemia nie była zmarznięta, bo wtedy sól może być spłukana. Skutek zasolenia krzaka jest bardzo szybki, berberysy obumierają w przeciągu dwóch tygodni. Sól w większych ilościach może szkodzić zwierzętom, szczególnie młodemu ptactwu domowemu, które ją spożywa. Na wszelki wypadek nie należy również dopuszczać bydła do zasolonych krzaków.

Drugim środkiem do niszczenia berberysu jest nafta. Używa się zwyczajnej nafty do palenia lub oleju ciężkiego (25% krezolu), albo mieszaniny jednej części oleju ciężkiego i pięciu części nafty. W Ameryce na krzak średniej wielkości wychodzi około 1 gallona nafty, w Czechosłowacji podają 15 l. nafty na krzak. Przy polewaniu nafta musi zwilżyć podstawę każdego krzaka albo pędu jak również ziemię w promieniu 1—1¼ metra. Przy traktowaniu naftą można krzaki odkopać. Naftę stosuje się w okresie wegetacji. Natychmiastowego działania nie należy oczekiwać, bo nafta działa wolniej niż sól. Przy traktowaniu naftą na wiosnę krzaki mogą jeszcze rozpowszechniać rdzę w ciągu najbliższego lata. Nafta w małych ilościach nie szkodzi zwierzętom, toteż mogą one mieć wolny dostęp do krzaków i dlatego tam, gdzie chodzi ptactwo domowe, środek ten jest lepszy niż sól (np. w ogrodach). W Czechosłowacji berberys polewają naftą i zapalają.

W Ameryce stosowany bywa również arsenin sodowy. W handlu trudno go otrzymać, a oddzielne sprowadzanie sody i arszeniku i przyrządzanie z nich arseninu jest drogie i niewygodne, toteż z biegiem czasu wprowadzono tam preparat handlowy używany w ogóle do tępienia chwastów („Weed Killer"). Używa się go w rozcieńczonym roztworze (453,6 g. na 5 gallonów wody). Na podstawę krzaka średniej wielkości daje się takiego roztworu 2 gallony. Przy użyciu preparatu „Weed Killer" 1 gallon preparatu rozcieńcza się 40 — 50 gallonami wody i daje również dwa gallony roztworu na krzak. Berberys ginie po 3—7 dniach. Środek ten jest skuteczny na wiosnę i latem podczas wegetacji. Arsenin sodowy jest bardzo silną trucizną, tym bardziej, że przenika z podstawy krzaka do liści. Dlatego bydła blisko trzymać nie należy, a ludzie muszą manipulować nim ostrożnie.

Bywają szczególnie niekorzystne warunki niszczenia berberysu. Mogą być bardzo liczne krzaki, wymagające dużych ilości soli albo dużych wysiłków przy mechanicznym usuwaniu. Mogą być też krzaki trudno dostępne dla solenia i mechanicznego usuwania. W tych warunkach jest polecany chloran sodowy. Krzaki stojące w pełnym ulistnieniu opryskuje się 5% roztworem chloranu sodowego (5 kg chloranu na 95 litrów wody). Mniejsza koncentracja jest niewłaściwa, a najczęściej używa się roztworu 7—8%. Opryskiwacz powinien rozpylać bardzo drobno (tak jak opryskiwacz sadowniczy). Wszystkie części krzaka, liście i pędy muszą być opryskiwane i to ze wszystkich stron. W czasie deszczu nie należy opryskiwać. Po pierwszym opryskaniu osiąga się około 75% wyniku. Chloran sodowy jest silną trucizną i dlate-

go nie wolno dopuszczać do krzaków dzieci i zwierząt w czasie opryskiwania i potem aż do chwili, kiedy liście wyschną. Trzeba nadto uważać, bo chloran sodowy jest łatwo zapalny. Chloran sodowy działa mniej skutecznie od soli przy niszczeniu wypustków korzeniowych.

W Czechosłowacji dobrze działał gruboziarnisty kainit sypany u podstawy krzaka i dokoła jego w ilości po 5 kg na krzak. Stosowano go przy dżdżystej pogodzie, aby przeniknął w głąb gruntu. Skutecznie działa również roztwór formaliny (1 kg na 75 litrów wody), środek ten jednak nie zyskał szerszego zastosowania. Tlenki etylenu i propylenu działają także skutecznie: liście berberysu szybko opadają, a kora schnie i czernieje. Z innych wypróbowanych środków kwas siarkowy nie nadaje się do użytku, bo szybko się zobojętnia.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że środki chemiczne mogą niszczyć nie tylko berberys, ale i sąsiadujące rośliny (trawy, krzewy i drzewa), stąd wskazana jest ostrożność. W terenie pochyłym chemikalia mogą łatwo spłynąć albo zostać spłukane. Miejscowe warunki klimatyczne (opady itp.) odgrywają ważną rolę szczególnie przy stosowaniu soli, kainitu i chloranu sodowego. W okolicach suchych wyjałowienie gleby może trwać długo, przy czym działanie nafty przechodzi szybciej niż działanie soli.

Przy wszelkich metodach walki należy stosować sprawdzanie wyników i dalszą kontrolę nad berberysem, ażeby mieć absolutną pewność zwalczenia tej rośliny. W wielu wypadkach okaże się konieczność ponowienia zabiegów. Przy przeprowadzaniu walki dobre wyniki dają połączone wysiłki sąsiadów.

W Polsce w zakresie zwalczania berberysu pozostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Trzeba pójść za przykładem krajów wyżej przytoczonych i stworzyć odpowiednią organizację walki przy współudziale czynników państwowych i organizacji zawodowych. Metody walki oparte o znajomość rośliny berberysu muszą znaleźć szerokie rozpowszechnienie wśród rolników jak i ludności miejskiej, bo i z miast berberys może rozpowszechniać chorobę.

Na zakończenie trzeba się rozprawić z argumentami przytaczanymi w obronie berberysu. Niektórzy ogrodnicy bronią berberysu i jego odmian jako rośliny ozdobnej. Ze względu jednak na niezbicie naukowo udowodnioną jego szkodliwość dla rolnictwa, a więc i wyżywienia kraju, powinni ograniczyć się do odmian odpornych. Ze względu na ochronę zabytków przyrody usiłuje się berberys w ogrodach botanicznych zachowywać i utrudnia jego zwalczanie w stanie dzikim. Jeżeli jednak berberys jest tak szkodliwy, czy można mieć skrupuły w jego całkowitym likwidowaniu? Przecież nie mamy tych skrupułów przy tępieniu żmij, pluskiew czy moli! Można pozostawić najwyżej berberys w bardzo osłoniętych i bardzo oddalonych od zbóż miejscach z tym jednak, że w pewnych wypadkach nawet tam może on się okazać szkodliwy ze względu na przenoszenie się zarodników rdzy z wiatrem na duże odległości. Ostatnie odkrycia wykazujące możność przenoszenia się rdzy z zimujących zarodników letnich bez udziału berberysu zdają się podważać celowość tak energicznej walki z berberysem. Jednakże w szeregu krajów nawet przy takim sposobie roznoszenia rdzy epidemie rdzy są mniejsze niż w wypadku, gdy rośnie tam dużo berberysu. W Europie Środkowej warunki klimatyczne są tego rodzaju, że rdza częściej się rozpowszechnia przez berberys niż przez zarodniki letnie pochodzące ze zbóż. A więc w naszych warunkach energiczna walka z berberysem nie traci na swoim znaczeniu.

LITERATURA:

E. Lehmann, H. Kummer, H. Dannemann. Der Schwarzrost, seine Geschichte, seine Biologie und seine Bekämpfung in Verbindung mit der Berberitzenfrage. München—Berlin 1937.

E. R. Schulz and *N. F. Thompson.* Some effects of sodium arsenite when used to kill the common barberry. Washington, 1925.

E. C. Stakman, F. E. Kempton and *L. D. Hutton.* The common barberry and black stem rust. Washington, 1927.

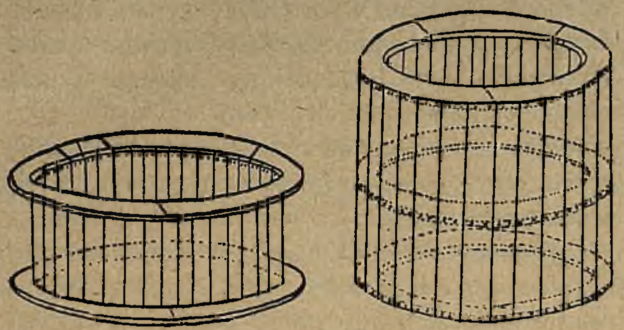
Inż. Tadeusz Pietkiewicz

Budowa najprostszego zbiornika betonowego do kiszenia pasz

W poprzednim artykule (Życie Rolnicze nr 22 b. r.) omówiliśmy materiały do budowy zbiornika do kiszenia pasz. Obecnie postaramy się zobrazować budowę takiego zbiornika.

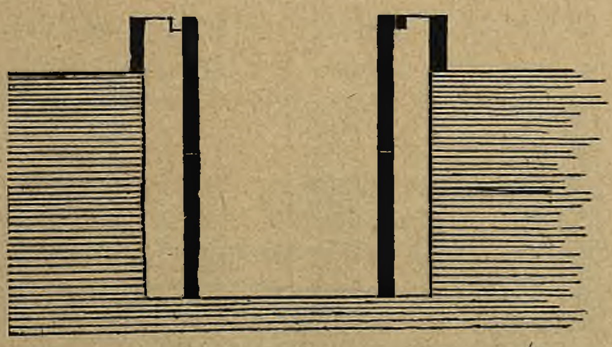
Forma do budowy. Do budowy musimy mieć specjalną formę. Formy takiej ze względu na jej znaczny koszt nie opłaci się robić ani kupować każdemu rolnikowi osobno. Wystarczy w zupeł-

ności, gdy zaopatrzy się powiat lub gmina, oddając do dyspozycji okręgowego towarzystwa rolniczego, które za drobną opłatą będzie ją wypożyczało poszczególnym rolnikom. Konstrukcja



Rys. 1 Forma do budowy zbiornika

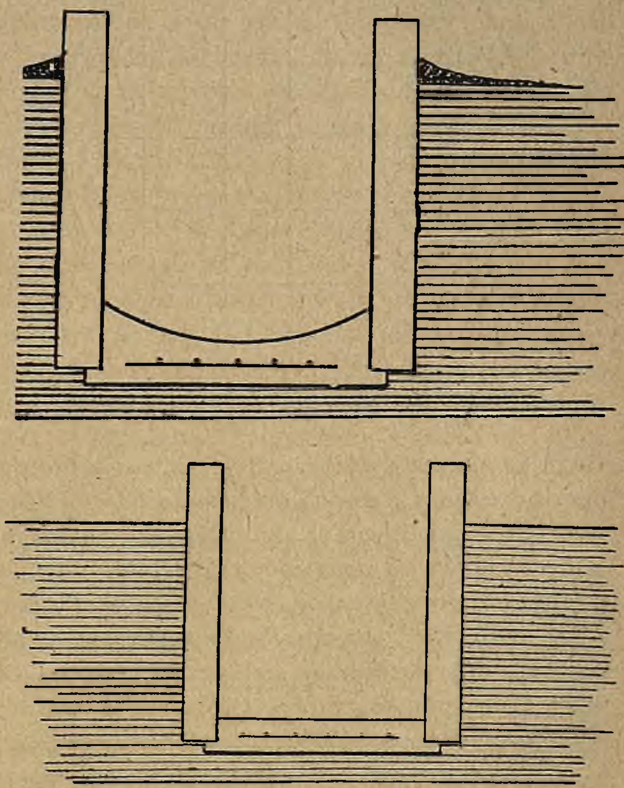
form może być rozmaita. W niniejszym artykule zapoznamy się pobieżnie z jedną z najprostszych konstrukcji, jaka w praktyce została już zastosowana i cieszy się wśród rolników uznaniem. Forma (rys. 1) składa się z trzech drewnianych części o kształcie kręgów. Dwie z nich są wewnętrzne o jednakowej średnicy 2 m, trzecia zaś jest częścią zewnętrzną o średnicy większej o grubość ściany przyszłego zbiornika. Każda z wymienionych części jest rozbieralna na trzy części (segmentów). Jest to konieczne nie tylko ze względu na wygodę przy przewożeniu z miejsca na miejsce, ale również ze względu na to, że po napełnieniu formy masą betonową możemy zdjąć ją jedynie przez rozkręcenie poszczególnych segmentów, gdyż beton po okrzepnięciu kurczy się, ściska z dużą siłą drewniane ściany formy i unieruchamia je.



Rys. 2.
Zbiornik budowany w formach
A. pierwsza część formy dolna wewnętrzna
B. druga „ „ górna „
C. trzecia „ „ zewnętrzna
D. założona listewka
E. felc utworzony po wyjęciu listewki

ruchamia je. Wysokość dwóch wewnętrznych części równa się wysokości zbiornika, wysokość zaś trzeciej części zewnętrznej równa się wysokości zbiornika nad ziemią.

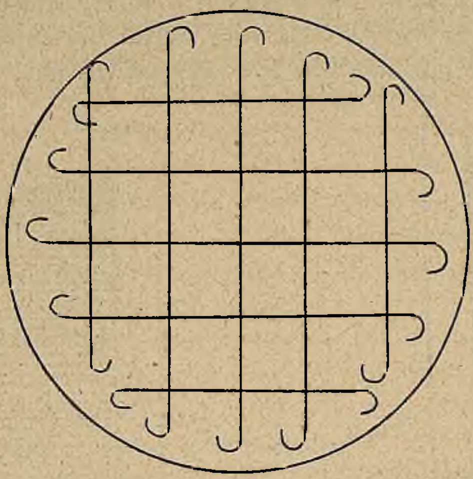
Załączony rys. (rys. 1) do pewnego stopnia ilustruje opisaną formę. Poszczególne jej części składają się z szeregu wygiętych łukowato desek ustawionych pionowo, którymi są obite również drewniane żebra (obręcze). Żebra dla form wewnętrznych umieszczone są od wewnątrz formy, zewnętrzne zaś okalają dookoła zewnątrz. Wymiary formy będą naturalnie zależne od wielkości zbiorników, jakie chcemy budować. W niniejszym artykule podam wymiary silosu obliczane na dwie sztuki bydła. Mając liczniejsze pogłowie lub hodowlę, prowadzoną bardziej inten-



Rys. 3. Zbiornik normalnie zapuszczony z prawidłowo zbudowanym dnem, u dołu zbiornik nieprawidłowo zbudowanym.

sywnie, budujemy odpowiednio większą ilość zbiorników. Licząc dziennie przeciętnie 15 kg kiszonki na sztukę bydła, będziemy potrzebowali na okres 180 dni (np. od połowy listopada do połowy kwietnia) 2250 kg tej karmy. Ponieważ 1 m^3 kiszonki waży przeciętnie 700 kg, zatem pojemność zbiornika na jedną sztukę wyniosłaby 2250 : 700 = 3.21 m^3, zaś na dwie 6.42. Nasz zbiornik będzie miał wymiary nieco większe, bo 7,8 m^3. Powstała stąd rezerwa kiszonej paszy będzie nam potrzebna wtedy, gdy krowy przyzwyczają się do kiszonki i będziemy mogli spasać jej więcej, zwiększając ilość dni żywienia do 200. Wielkość formy musi być dopasowana do wymiarów zbiornika, a więc formy wewnętrzne

zestawione razem powinny mieć wysokość 2,5 m, średnica ich wyniesie dokładnie 2 m. Forma zewnętrzna będzie miała wysokość 0,5 m, czyli wysokość zbiornika nad powierzchnią ziemi. Średnica jej, licząc tym razem od wewnętrznej ściany, powinna wynosić 2,30 cm. Grubość ścian zbiornika wyniesie 15 cm. Tej samej średnicy (2,30) kopiemy dół na głębokość 2 m. Do kopania dołu przystępujemy w następujący sposób: po-

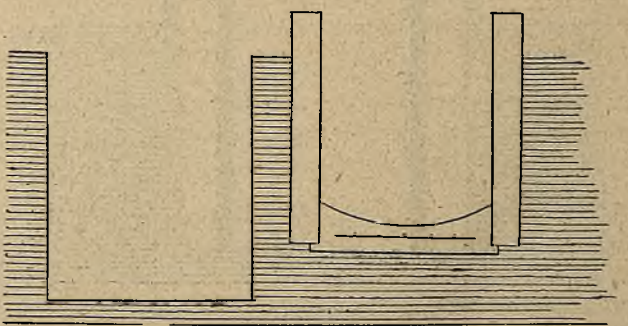


Rys. 4. Uzbrojone dno widziane z góry.

sługując się prowizorycznym cyrklem, składającym się z deski i dwóch ostrych kołków umieszczonych w jej otworach, w odległości dokładnie 1,15 cm jeden od drugiego, zakreślamy na upatrzonym z góry miejscu koło, mające średnicę 2.30 cm. Po obwodzie zakreślonego koła kopiemy dół, posługując się przy tym waserwagą lub pionem oraz łatą, gdyż musimy wykopać dół o ściśle pionowych ścianach i o prawidłowym obwodzie. Po wykopaniu dołu wstawiamy weń formę wewnętrzną (dolną część) tak, aby odległość pomiędzy zewnętrzną jej ścianą a ścianą dołu wynosiła na całym obwodzie 15 cm. W ten otwór kładziemy warstwę masy betonowej do grubości 20 cm, którą następnie starannie ubijamy za pomocą tłuczka drewnianego okutego na końcu żelazem. Jeżeli po pewnym czasie beton na powierzchni zacznie się „pocić", t.j. wystąpi na nim wyraźnie wilgoć, będzie to dowodziło, że ubiliśmy go dostatecznie dobrze i wtedy możemy przystąpić do nakładania nowej dwudziestocentymetrowej warstwy betonu, którą znów ubijamy i t. d. Grubszych warstw nie należy kłaść, gdyż wtedy ubija się dobrze jedynie górna warstwa. Gdy przestrzeń między formą a ścianą dołu wypełnimy do wysokości pierwszej dolnej formy, wtedy nadstawiamy drugą, również wewnętrzną, oraz na powierzchni ziemi ustawiamy równo z brzegami dołu trzecią, zewnętrzną formę, stawiając tak, aby przestrzeń między nią a wewnętrzną formą była na całym obwodzie dokładnie jednakowa (rys. 2). W tę przestrzeń kładziemy i ubijamy beton w sposób podany wyżej. Przy sypaniu betonu możemy spowodować również osypywanie się ze ścian dołu ziemi mogącej się zmieszać z masą betonu i osłabić jego strukturę.

Ażeby zapobiec temu zjawisku, powinniśmy korzystać ze specjalnego drewnianego lejka, przez który beton będziemy sypać. Po wypełnieniu po brzegi górnych form musimy w betonie od strony wewnętrznej uformować t. zw. felc. W tym celu w świeżą jeszcze masę wciskamy listewki, wykładając nimi wewnętrzną krawędź na całym obwodzie zbiornika. Po usunięciu następnie listewek pozostanie felc, potrzebny do ustawienia drewnianej nadstawki. Nadstawka tworzy czasowo przedłużenie zbiornika mieszczącego nadmiar zieleniny i ziemi, po kilku dniach osiadającej; wtedy po uszczelnieniu zbiornika nadstawkę możemy zdjąć. Działanie wiążące cementu rozpoczyna się już po 2-ch godzinach i trwa do 8-miu. Po upływie 8 godzin rozkręcamy i zdejmujemy wewnętrzne formy, pozostawiając zewnętrzną, aby ochronić beton od uszkodzeń w czasie zakładania dna.

Sposób zakładania dna, który tu podam, jest łatwy w wykonaniu, dokładny, pewny, tani i cieszy się dużym uznaniem u rolników-praktyków. Ziemię na dnie zbiornika wybudowanego dokładnie wyrównujemy i trochę podbieramy pod ścianami zbiornika na około, sięgając w prostej linii na jakieś 5 cm (rys. 3) u góry. W to miejsce do-



Rys. 5. Wykopany obok dół w celu odciągnięcia wody.

stanie się część masy betonowej, tworząc bardziej szczelne połączenie dna ze ścianami. Na dno sypiemy warstwę tłuczonego kamienia i następnie ubijamy w ten sposób, aby w środku dna utworzyć wklęśnięcie, powodujące łagodny spadek ku środkowi; grubość dna w tym miejscu nie powinna być mniejsza niż 25 cm. W celu wzmocnienia dna robimy na nim rusztowanie z drutu

o średnicy 4—6 mm zależnie od zwięzłości gruntu. Im grunt jest zwięźlejszy, tym cieńszy możemy dać drut. Drutem, (rys. 4) wyścielamy całe dno zbiornika, układając w kratę. Końce poszczególnych kawałków drutu zaginamy. Nie należy używać drutu zardzewiałego, gdyż taki słabo łączy się z cementem. Ubity tłuczeń zalewamy zupełnie rzadką zupowatą zaprawą betonową, która zacznie powoli wsiąkać w dno. Gdy poziom zaprawy po pewnym czasie przestanie się obniżać, będzie to oznaczało, że wolne przestrzenie w warstwie tłucznia zostały wypełnione. Zaprawę na dno robimy silniejszą w stosunku 1 : 3 lub 1 : 4, dodając do niej cement wodoszczelny „Sicofix". Gdy zaprawa na dnie nieco stężeje, dajemy na nią drugą warstwę zaprawy nieco gęstszej. By nie deptać świeżego betonu, wykończenie wklęsłego dna robimy, stojąc na desce, zawieszonej jak huśtawka na sznurach, drugim końcem obwiązanych wokoło grubej żerdzi, położonej w poprzek górnego wylotu zbiornika. Zdejmujemy następnie zewnętrzną formę, a ściany zbiornika od wewnątrz i zewnątrz, oraz dno wyprawiamy silną zaprawą (w stos. 1:2), używając cementu wodoszczelnego. Zetknięcie się dna ze ścianą musi być wykończone tak, jak to pokazuje rys. 3 u góry, a nie u dołu, bez ostrych kątów. Ułatwi nam to w przyszłości dokładne oczyszczanie zbiornika. Po wyschnięciu zbiornika uodporniamy jego ściany przed działaniem kwasów kiszonki specjalnymi środkami kwasoodpornymi. Z nich znane są w handlu: Inertol, Gudran, Wodochron, Melitol.

Na powleczenie 1 m^2 zbiornika zużyjemy np. Inertolu około 0,33 kg. Ostatnio wybija się na pierwsze miejsce Melitol, będący niestety za drogi.

Bardzo ważną czynnością jest odpowiednie konserwowanie dołu. Musimy pamiętać o tym, że zbiornik po opróżnieniu należy dobrze oczyścić z resztek kiszonki, zmyć wodą wapienną w celu zneutralizowania kwasów, wyczyścić szarym mydłem i pobielić wapnem. Aby ochronić zbiornik przed opadami, trzeba zrobić nad nim daszek poszyty bodaj słomą.

Na zakończenie omówię jeszcze dwie trudności, jakie najczęściej powstają przy budowie silosu. Otóż pierwszą z nich jest zbyt wysoki poziom wody gruntowej, uniemożliwiający wykopanie dołu o żądanej głębokości. Radzimy sobie wtedy w następujący sposób. Zbiornik zakładamy do tej głębokości, do jakiej pozwoli nam woda gruntowa, podnosząc go przez to nad powierzchnię ziemi. Część nadziemną obsypujemy ziemią, tworząc naokoło zbiornika skarpy o łagodnym spadku, w ten sposób ochronimy kiszonkę od ewentualnego przemarznięcia. Teren otaczający bezpośrednio silosy należy wybrukować, aby ułatwić podjazd wozami.

Czasem znajdziemy się w takiej sytuacji, że woda zaskórna w ogóle nie da nam budować zbiornika, znajdując się zbyt blisko powierzchni gruntu. Jeżeli innego bardziej odpowiedniego miejsca nie mamy w gospodarstwie, wtedy radzimy sobie w ten sposób: kopiemy obok silosu w odległości od 0,5 do 75 cm drugi dół o dnie niższym, który nam będzie odciągał wodę. Do mieszaniny betonowej wypadnie dodać 2% cementu wodoszczelnego, by mieć pewność, że zbiornik nie przepuści z zewnątrz wody.

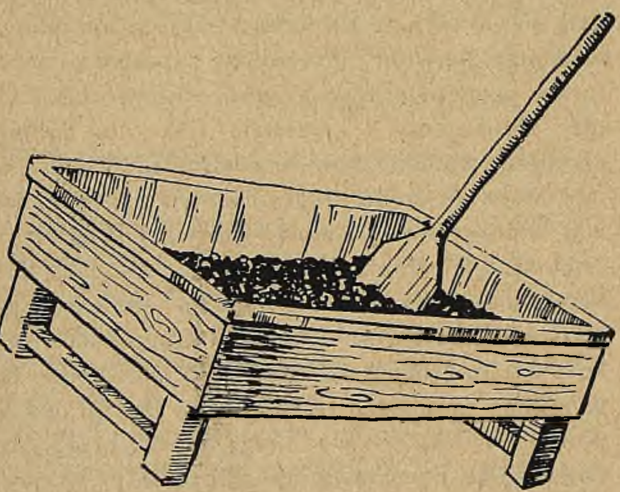
Możemy się spotkać z drugą trudnością. Przy kopaniu natrafiliśmy na glebę tak luźną, że o dalszym kopaniu nie ma mowy, gdyż stale ziemia nam się obsuwa. O ile innego miejsca nie mamy, uciekamy się wtedy do budowy zapomocą naszej formy poszczególnych kręgów, które oddzielnie wkopujemy, podobnie jak to robimy z kręgami studziennymi, usuwając spod nich ziemię, wskutek czego kręgi obsuwają się coraz niżej. Wyrównujemy ziemię i pierwszy krąg budujemy w tym miejscu, gdzie mamy wkopać silos. Krąg taki trzeba uzbroić drutem, umieszczając go w masie betonowej. Średnica kręgu 2 m, wysokość 0,5 m, grubość ścianki 15 cm. Następne kręgi robimy na uboczu na warstwę i piachu dobrze ubitego, by miały równy brzeg. Górny brzeg każdego kręgu pozostawiamy chropowaty, by przy nakładaniu jednego na drugi zaprawa dobrze nam związała kręgi. Przy wkopywaniu stale należy kontrolować pionem, aby kręgi obsuwały się w dół ściśle pionowo, gdyż w przeciwnym razie mogą powstać pęknięcia. Mając jeden krąg wkopany, dajemy na górny jego brzeg silną zaprawę (1 : 2) z dodatkiem cementu wodoszczelnego i następnie wtaczamy na drągach na przygotowaną zaprawę drugi krąg. Przy tym musimy uważać, by przy wtaczaniu i opuszczaniu kręgu ziemią nie zanieczyścić zaprawy oraz by jej nie usunąć. W ten sposób kolejno wpuścimy wszystkie kręgi silosu. Na końcu wprawiamy dno w sposób opisany wyżej, a cały zbiornik od środka i z zewnątrz wyprawiamy zaprawą. Koszt budowy 1 m^2 kiszarni nie powinien przekroczyć 10 zł.

Zygmunt Skowroński.

Wyrób pulpy w beczkach przy pomocy bezwodnika siarkawego

W poprzednich artykułach (Życie Rolnicze nr 17 i 19 b. r.) omawialiśmy wyrób pulpy owocowej, a w szczególności wyrób pulpy na skalę domową.

Przy większej produkcji pulpy, wyrażającej się w setkach lub tysiącach kg, przyjęto pulpę utrwalać w beczkach przez dodawanie głównie bezwodnika siarkawego (SO_2) w postaci 6% wodnego roztworu (H_2SO_3). Utrwalacz ów ma tę wielką zaletę, że podczas dalszej przeróbki pulpy na przetwory w znacznej mierze ulatnia się, wpływając na smak fabrykatów w stopniu mało dostrzegalnym. Kwas siarkawy ma właściwość przeprowadzania pektyn w stan rozpuszczalny w wodzie, dzięki czemu miazga siarkowana wykazuje w praktyce większy efekt galaretujący niż także miazga niesiarkowana. Prócz



Rys. 1. Skrzynka drewniana do studzenia pulpy.

tego SO_2 doskonale konserwuje zawarte w pulpie związki pektynowe potrzebne przy wyrobie przetworów skrzepłych (marmelad, dżemów, galaret). Za pomocą porównawczego doświadczenia stwierdzono, że np. wytłoki jabłeczne utrwalone kwasem siarkawym w ilości 0,2% (2 gramy na 1 kg), po upływie 8 miesięcy zachowały swą wartość galaretującą, podczas gdy takież wytłoki jednocześnie zakonserwowane kwasem benzoesowym zatraciły wartość galaretującą.

Przy użyciu kwasu siarkawego trzeba pamiętać o jego właściwości ulatniania się tym większej, im większa jest temperatura. Gaz siarkawy ma właściwości gryzące, szkodliwie działa na organy oddechowe, wywołując kaszel. W handlu spotykany jest w postaci skroplonego gazu zamkniętego w stalowych butlach oraz w postaci 6% roztworu wodnego. Nabytego roztworu dwutlenku siarki nie należy przetrzymywać, bowiem jego koncentracja stale się zmniejsza. Nabywać więc go trzeba tylko tyle, ile może być w krótkim czasie zużyte. Z powodu lotności kwasu siarkawego pulpę utrwaloną tym kwasem należy przechowywać w pełnych szczelnie zamkniętych, a jeszcze lepiej parafinowanych beczkach.

Beczki do pulpy. Najlepsze do opakowania pulpy są beczki dębowe o pojemności 200 litrów. Do pulp używanych w mniejszych ilościach w celu poprawienia koloru, nadania aromatu i tp., odpowiedniejsze są beczki 100 lub jeszcze mniejsze. Beczka powinna mieć otwór czopowy o średnicy około 50 mm, zamykany czopem drewnianym odpowiedniej wielkości.

Ażeby zawarta w każdej nowej beczce „dębina" nie wpływała ujemnie na smak i nie wywoływała poczernienia pulpy, trzeba beczki zawczasu przygotować w sposób następujący. Przeznaczone do pulpy beczki ustawiamy jedną obok drugiej na legarach na lekko pochyłym placyku. Napełniamy beczki wodą za pomocą rury gumowej lub parcianej. Na drugi dzień beczki sprawdzamy, czy nie ciekną; cieknące oddajemy bednarzowi do naprawy. Po upływie 3 dni najniżej położoną beczkę opróżniamy, przewracając ją otworem do dołu, skutkiem czego wszystkie beczki położone w tym rzędzie wyżej obrócą się same. Opróżnione beczki ponownie napełniamy wodą i pozostawiamy w spokoju na następne trzy dni. W ten sposób wymaczanie beczek prowadzimy dotąd, aż woda z nich będzie wyciekać zupełnie czysta, bezbarwna. Wymoczone beczki następnie zaparzamy parą z dodatkiem do wody 200 gramów sody na każdą beczkę i tarzamy w ciągu 10 minut. W razie braku pary trzeba beczki za ostatnim razem wymoczyć gorącą wodą z dodatkiem sody, po czym roztwór wylać, nalać wody czystej, zatkać czop i opłukać za pomocą tarzania. Przygotowane beczki przed użyciem trzymamy napełnione wodą, którą trzeba raz na tydzień zmieniać.

Jeśli do opakowania pulpy bierzemy beczki używane, to trzeba wybierać takie, które dadzą się całkowicie oczyścić, a więc po winie, spirytusie, kwasach itp., lecz w żadnym razie po olejach, śledziach lub kiszonkach. Po dokładnym wymyciu i wymoczeniu takich beczek należy je przed użyciem opłukać 2% roztworem kwasu

siarkawego lub zasiarkować spalaniem siarki podobnie, jak to się robi w winiarstwie.

Przyrządzanie pulpy. Praktyka wykazała, że dla skuteczności utrwalenia pulpy przy pomocy małych dawek SO_2 owoce należy przed tym rozgotować, względnie sparzyć. Rozgotowywanie owoców ma na celu ułatwienie przenikania do nich utrwalacza, zniszczenie drobnoustrojów i enzymów, znajdujących się w każdym surowcu oraz usunięcie z surowca powietrza.

Zasadniczo więc zabieg taki stosuje się do wszystkich gatunków owoców, z wyjątkiem zbyt delikatnych jagód, jakimi są maliny, poziomki, truskawki, jeżyny, jagody czarne (czernice), które przyjęto utrwalać na surowo. Przy utrwalaniu na surowo trzeba dawki SO_2 stosować większe i specjalnie dbać o to, ażeby surowiec był świeży, zdrowy i czysty.

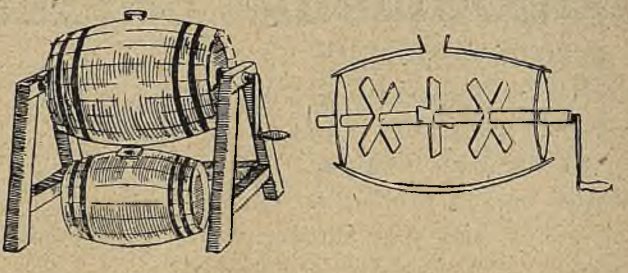
Do rozgotowania owoców w warunkach małej produkcji, nie rozporządzającej instalacją parową, używamy kotła miedzianego, ogrzewanego bezpośrednio płomieniem z paleniska. Ażeby owoce nie przypalały się od dna kotła, wstawiamy do niego kratę drewnianą o małych otworach, nie pozwalających owocom przedostawać się na dno kotła. Kocioł taki zaopatrujemy w pokrywę. Do mieszania masy podczas rozgotowywania używamy mocnych drewnianych wioseł odpowiedniej długości. Do owoców umieszczonych w kotle dodajemy wodę w ilości 5 — 10%. Woda na dnie kotła paruje i przedostaje się w postaci pary przez kratę do owoców, rozmiękczając je na pulpę.

Studzenie pulpy. Wyjętą z kotła jeszcze gorącą pulpę należy ostudzić, dodawanie bowiem do niej na gorąco utrwalacza prowadzi do strat gazu siarkawego. Do szybkiego studzenia sporządzamy dużą płaską skrzynię (rys. 1), zrobioną z desek i obitą wewnątrz blachą białą lub blachą miedzianą, spajaną w miejscach zetknięcia się poszczególnych arkuszy blachy. Blacha miedziana jest trwalsza, lecz wymaga przed i po użyciu skrupulatnego oczyszczania do zupełnego połysku, ażeby ochronić pulpę od tworzących się na niej szkodliwych soli miedziowych. W celu przyśpieszenia studzenia pulpę mieszamy drewnianymi łopatami. Jeśli rozporządzamy wodą wodociągową, to zakładamy do skrzyni dwuramienną rurę wodociągową i przepuszczamy przez nią zimną wodę.

Siarkowanie pulpy. Przy utrwaleniu pulpy rozgotowanej dawka SO_2 wynosi $1^1/_2$ grama, a przy utrwalaniu na surowo 2 gramy na 1 kg pulpy, co na 100 kg wyniesie 150, względnie 200 g SO_2.

Jeśli do utrwalenia bierzemy 6% roztwór kwasu siarkawego, to powyższe dawki trzeba 17-krotnie zwiększyć: na 1 kg pulpy rozgotowanej bierzemy 25 g, a na 1 kg pulpy surowej 34 g roztworu. Na przykład beczka o pojemności 200 litrów, mieszcząca 180 kg agrestu, potrzebuje dodatku 6% roztworu kwasu siarkawego (180 × 25) w ilości 4500 g, co stanowi $4^1/_2$ kg. Przypuśćmy, że zamierzamy sporządzić 10 beczek gotowanej pulpy owocowej. Trzeba tedy nabyć 45 kg 6% roztworu kwasu siarkawego. Cena 1 kg roztworu w Warszawie bez opakowania wynosi 3 zł 50 gr.

Siarkowanie pulpy lub całych surowych owoców uskuteczniamy w obracającej się dokoła swej osi beczce (rys. 2) o pojemności 250—300 litrów. Beczka ma szczelnie zamykający się otwór z lejkiem do ładowania owoców. Wewnątrz beczki do osi przymocowane są drewniane skrzy-



Rys. 2. Beczka — mieszadło do siarkowania pulpy.

dła, mające na celu rozbijanie tworzących się skupień owocowych.

Do beczki - mieszadła ładujemy połowę tej ilości owoców, jaka mieści się w 200 l beczce, tj. np. dla agrestu 90 kg, oraz połowę dawki utrwalacza, to znaczy $2^1/_4$ kg. Za pomocą korby obracamy beczkę-mieszadło od 10 do 20 razy, po czym otwieramy otwór i zawartość wrzucamy do przygotowanej beczki. Następnie przyrządzamy drugą partię owoców, napełniając w ten sposób beczkę. Pełną beczkę zamykamy czopem i pozostawiamy w piwnicy na przeciąg 5—6 dni, ażeby pulpa opadła, po czym dopełniamy beczkę do samego otworu czopowego, usuwając wtłaczanym czopem resztki powietrza.

Przechowywanie i wysyłka pulpy na sprzedaż. Beczki z pulpą przechowujemy w chłodnej piwnicy, kontrolując je, czy nie ciekną i czy pulpa nie psuje się. Przed ekspedycją beczki dopełniamy ostatecznie, zamykamy czopem przy pomocy młotka, ścinamy wystający koniec czopa i zakrywamy go kwadratowym kawałkiem blachy, którą przybijamy krótkimi gwoździami. Na beczce robimy napisy, oznaczające nazwę firmy, nazwę pulpy, datę napełnienia, wagę tary i wagę netto pulpy.

A. Mering

SÓL NA PASTWISKU

Pastwisko to nie tylko zielona pasza, jak wiadomo, najzdrowsza ale ruch, słońce i powietrze, a więc to wszystko, czego inwentarz jest przeważnie pozbawiony podczas przebywania przez długie miesiące w stajni i oborze. Ta zmiana odbija się zawsze korzystnie na wyglądzie i zdrowiu zwierząt. Śmiało można powiedzieć, że wiele chorób, których nie podobna opanować w stajni, zanika z chwilą wyjścia inwentarza na trawę.

Chcąc jak najlepiej wykorzystać pastwisko, pamiętać powinniśmy o tym, że zwierzę do życia potrzebuje nietylko właściwego pożywienia, ale również tak zwanych soli, do których należy sól kuchenna. Sól kuchenna, jakeśmy to już wiele razy pisali, pomaga do trawienia, przyśpiesza obieg krwi, a więc odżywienie całego organizmu, zwiększa ilość azotu w moczu, nadaje soczystość mięsu zwierząt przeznaczonych na ubój, skórę czyni bardziej elastyczną, polepsza ilość i jakość okrywy.

Dopóki nie mieliśmy brykietów solnych, zadawanie soli zwierzętom na pastwisku napotykało na pewne trudności. Teraz trudności te zostały usunięte. Brykiety solne, (można je kupić w każdej hurtowni soli w dowolnej ilości, bez zaświadczenia zarządu gminy o ilości posiadanego inwentarza), mają kształt cegły i ważą po 5 kg. Brykiety solne są zwarte, odporne na działanie powietrza i wilgoci, zwierzęta chętnie je liżą. Brykiety umieszczamy na stojaku, który łatwo zrobić samemu ze skrzynki, przybitej do mocnego palika, lub w wydrążonym pniu ściętego drzewa. Cena całego brykietu wynosi 40 groszy (5 kg). Brykiet taki starcza na kilka tygodni dla kilku sztuk bydła, które, mając sól na pastwisku, lepiej wyzyskają paszę i uodpornią się przeciwko wielu chorobom kości.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Zagadnienie organizacji gospodarstw *)

Organizacja a raczej reorganizacja gospodarstw jest sprawą pasjonującą każdego rolnika, któremu zależy na zwiększeniu dochodów ze swego warsztatu. Ponieważ dziś wszyscy rolnicy głowią się nad problemem dochodowości gospodarstw, przeto też automatycznie zagadnienie reorganizacji gospodarstw wysunęło się spośród wielu innych na plan pierwszy, a prawdopodobnie w przyszłości stanie się coraz bardziej aktualne.

Jasną jest rzeczą, że reorganizacja gospodarstw, mająca w efekcie końcowym zwiększyć wpływy gotówkowe, jest zadaniem nader trudnym. Wymaga ona nie tylko gruntownego doświadczenia praktycznego we wszystkich dziedzinach produkcji rolnej, lecz także dostatecznego przygotowania teoretycznego w zakresie wytwórczości roślinnej i zwierzęcej. Reorganizację gospodarstw nazwano też słusznie koroną nauk rolniczych, gdyż jest ich zaokrągleniem i uzupełnieniem. Istota reorganizacji gospodarstw polega na metodycznym, planowym i celowym powiązaniu praktycznym tego wszystkiego, co podaje praktyka i teoria rolnicza w celu osiągnięcia jak najlepszego efektu gospodarowania. Wypływają stąd następujące wnioski: 1) reorganizacji gospodarstw nie można przeprowadzać w sposób dorywczy i chaotyczny; 2) reorganizacja gospodarstw musi być ujęta w pewną ściśle opracowaną metodę; 3) zagadnienie metody posiada przeto dla reorganizacji gospodarstw znaczenie zasadnicze, w rozwiązywaniu bowiem zagadnień najróżnorodniejszych gałęzi produkcji należy dać pierwszeństwo jedynie odpowiedniej metodzie, przed nieuplanowanym z góry cyfrom statystycznym lub miernikom przeciętnym, wyprowadzonym nieraz przez zawiłe obliczenia rachunkowe.

Nauka niemiecka nie wypracowała zamkniętej w sobie i zakończonej metody reorganizacji gospodarstw. Różni wybitni autorzy niemieccy wypowiadają się w sprawie powyższej tylko w sposób fragmentaryczny i ogólnikowy. Jedynie metoda przejść siewnych prof. Seldmayera zasługuje na szczególną uwagę; może dałoby się ją z powodzeniem i u nas zastosować.

Właściwą metodę reorganizacji gospodarstw, dostosowaną do warunków i wymogów rolnictwa polskiego, stworzył dopiero inspektor okręgów ćwiczebnych, B. Składziński. Metoda ta daje możność reorganizowania nawet i takich gospodarstw, w których nie prowadzi się rachunkowości. Jak wiadomo, znalazła rachunkowość w nielicznych tylko gospodarstwach zastosowanie, a ona przecież przede wszystkim powinna dostarczyć materiału cyfrowego do reorganizacji warsztatu rolnego. Stąd wniosek, że w warunkach polskich nieżyciową byłaby metoda, biorąca za punkt wyjścia zamknięcia rachunkowe, względnie opierająca się na zapiskach rachunkowych. Metoda inspektora Składzińskiego jest najbardziej realna i życiowa, gdyż w całości została dostosowana do faktycznie istniejących warun-

*) W nawiązaniu do artykułu dyskusyjnego p. Z. Bielawskiego w nr. 16 „Życia Rolniczego" z dn. 22 kwietnia zatytułowanego: „Organizacja gospodarstw w świetle naszych potrzeb".

ków, w jakich rolnictwo polskie się znajduje. Niezależnie od powyższego stwierdzić nadto wypada, iż metoda inspektora Składzińskieigo posiada bardzo poważne walory. Zmusza ona organizatora do ścisłej i wnikliwej analizy cyfrowej gospodarstwa, do ujawnienia tkwiących w nim błędów i niedociągnięć, oraz do cyfrowego udowodnienia wszelkich projektów. Należy podkreślić, że właśnie cyfry osiągnięte z indywidualnej analizy gospodarstwa dają najpewniejszą orientacyjną co do wniosków nad zmianami, jakie zachodzić mogą przy jego reorganizacji. Dalej w metodzie inspektora Składzińskiego został głęboko przemyślany problem równowagi produkcji w stosunku do potrzeb gospodarstwa i zbytu, czego dotąd żaden z autorów czy organizatorów w dostatecznym stopniu nie uwypuklił. Zrównoważenie produkcji jest dziś czołowym zagadnieniem w organizacji gospodarstw, zwłaszcza drobnych. Daje ono możność łatwego rozróżnienia następujących zasadniczych typów produkcji: 1) gospodarowania wszechstronnego czyli wystarczalnego i 2) gospodarowania specjalnego, opartego na roślinach przemysłowych, hodowli inwentarza, przy dokupnie słomy, ziarna, pasz treściwych, siana itd.

Wprowadzenie pojęcia równowagi produkcji ułatwia organizatorowi porozumienie się z każdym praktycznym rolnikiem, dla którego wszelkie sposoby gospodarowania, nie uwzględniające realnych podstaw powiązania wszystkich składowych części warsztatu rolnego w harmonijną całość, są bez znaczenia. Metodę inspektora Składzińskiego można przeto słusznie określić jako chlubę polskiego dorobku w dziedzinie reorganizacji gospodarstw.

Oddzielnym problemem jest kwestia upowszechnienia metody i akcji reorganizacji gospodarstw. Jak wielkie znaczenie przywiązuje do niej Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, świadczy fakt, że w budżecie na rok 1939/40 przeznaczono na cel powyższy poważną sumę 996.000 zł.

Podkreślić jednak należy, że upowszechnienie reorganizacji gospodarstw i wsi całych drogą schematycznego naśladownictwa gospodarstw przykładowych kryje w sobie duże niebezpieczeństwo podciągnięcia całej akcji pod jeden strychulec, co właśnie w rolnictwie jest rzeczą niewłaściwą z powodu niesłychanej różnorodności wpływów, oddziaływujących na warsztaty rolne. Wszystkie warsztaty przecież niezależnie od tego, czy graniczą ze sobą o miedzę czy też nie, tworzą odrębne jednostki gospodarcze, które traktować należy w sposób indywidualny choćby tylko ze względu na osobę właściciela. Reorganizacja całych wsi powinna polegać na udostępnieniu im środków komunikacyjnych i transportowych, na komasacji, melioracjach, zakładaniu spółdzielni zbytu i zaopatrywaniu rolników. Dopiero w oparciu o tę podstawę należałoby indywidualnie wytwarzać charakterystyczne dla danej wsi czy okolicy typy gospodarstw, których ogólne i typowe dla istniejących warunków cechy mogłyby służyć za wzór przy masowej organizacji, jednakże z uwzględnieniem szeregu odchyleń, zależnie np. od użytków, jakie pojedyncze gospodarstwo posiada itd. Oczywiście nie wolno zapominać przy tym o potrzebie jak najszerszego stosowania wszystkich zdobyczy praktyki i teorii rolniczej.

Decydującą rolę w upowszechnieniu reorganizacji gospodarstw odgrywają niewątpliwie sami rolnicy. Ich wyrobienie społeczne, wykształcenie ogólne i zawodowe, zainteresowanie się postępem i kulturą rolną rozstrzygają o powodzeniu samej akcji. Zdaje się jednak, że nie wszędzie instruktorzy niestety mają możność współpracy z takim właśnie typem rolnika.

Za dobry sposób upowszechnienia metody reorganizacji gospodarstw wypracowanej przez inspek. B. Składzińskiego należałoby uważać jednolite wprowadzenie tejże metody do programów nauczania w szkołach rolniczych, a przede wszystkim w szkołach typu średniego, przygotowujących przyszłych instruktorów. Dotychczas jednak programy średnich szkół rolniczych jej nie uwzględniają. Panu Z. Bielawskiemu („Życie Rolnicze" nr 16) w zupełności przyznać należy słuszność, jeżeli twierdzi, że do rozbieżności w samej metodzie reorganizacji gospodarstw przyczyniło się szkolnictwo. Programy nauczania w średnich szkołach rolniczych w zakresie reorganizacji gospodarstw istotnie w dużym stopniu odbiegają od metody stosowanej w okręgach ćwiczebnych. Wytwarza się w ten sposób sytuacja wręcz paradoksalna. Absolwent bowiem mający zamiar zostać instruktorem musi na razie zapomnieć o tym wszystkimi, czego uczono go w szkole o reorganizacji gospodarstw, by potem w okręgu ćwiczebnym przyswoić sobie wypróbowaną i stosowaną już wszędzie metodę, co, nawiasem mówiąc, wymaga co najmniej 9 miesięcy czasu. Stwierdzić przeto należy, iż dotychczas w nauczaniu metody reorganizacji gospodarstw istnieje wyraźna dwutorowość.

Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza w Boja-

nowie w roku szk. 1938/39 wprowadziła tytułem próby do programu lekcyjnego w całości metodę stosowaną w okręgach ćwiczebnych. Okazuje się w rezultacie, że można z powodzeniem całą tę metodę przepracować, o ile na ekonomikę rolniczą przeznaczy się przynajmniej 10 godzin tygodniowo. Z końcem przyszłego roku szkolnego Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza ulegnie całkowitej likwidacji, by ustąpić miejsca nowemu rozwojowemu gimnazjum rolniczemu. Programy nauczania nowego typu średniej szkoły rolniczej przewidują w trzecim roku jedynie 3 godziny tygodniowo na ekonomikę rolniczą, przy czym należy podkreślić, że programy te w zakresie reorganizacji gospodarstw odbiegają również od metody stosowanej w okręgach ćwiczebnych.

Jak zatem w przyszłości wyglądać będzie upowszechnienie metody inspektora Składzińskiego przez szkoły rolnicze typu średniego, tego w tej chwili przewidzieć się nie da. Wielkim niedomaganiem jest również brak wyczerpującego podręcznika z zakresu reorganizacji gospodarstw. Podręcznik taki byłby bardzo pomocnym przy nauczaniu szkolnym, a upowszechnieniu samej metody insp. Składzińskiego i akcji terenowej oddałby niewątpliwie duże usługi.

Należałoby też w najszybszym czasie zająć się również sprawą „agronomii wojennej", wprowadzając ją do szkolnictwa oraz w życie prywatne. Zagadnienie to kilka lat temu poruszono w sprawozdaniu Warszawskiej Izby Rolniczej. Ważność obecnej chwili powinna jednak wpłynąć na wytężenie wszystkich sił, aby sprawę przepracować należycie teoretycznie tak we wszystkich działach gospodarstwa, jak też na odcinkach aprowizacji. Wyżywienie ludności i inwentarza w naszych warunkach, które cechuje przewaga gruntów, reagujących na suszę, oraz na ogół bardzo niska produkcja, są kwestią wprost naszego bytu, zwłaszcza gdy zajdzie potrzeba zaopatrywania wielkiej armii, przesuwającej się z miejsca na miejsce. W okręgach ćwiczebnych od kilku już lat usiłuje się prace w tym zakresie rozbudować i pogłębić; nasuwa się pytanie, czy nie wartoby upowszechnić tych prac także w szkolnictwie oraz w organizacjach rolniczych terenowych.

Pocieszający jest również objaw, iż w prasie pojawia się coraz więcej głosów na temat organizacji gospodarstw, głosów przychylnych i wykazujących zupełne zrozumienie ważności zagadnienia. Jest to dowodem, iż organizacja gospodarstw oparta o metodę insp. Składzińskiego zyskuje coraz szersze zastosowanie w terenie oraz należne sobie miejsce na łamach pism.

C. D.

Książka

Doc. dr Mieczysław Sowiński. Rynek żywca w oświetleniu ekonomii rolniczej. (Bibl. Puławska. Seria prac społeczno gospodarczych nr 93). Warszawa 1939.

Akcja uregulowania rynku żywca należy do najbardziej aktualnych przedsięwzięć na drodze do podniesienia opłacalności rolnictwa. Pozycja rolników na rynku jest upośledzona i domaga się szczególnej ochrony. Dochód ze sprzedaży zwierząt jest mniej więcej dwa razy większy niż wpływy ze sprzedaży np. zboża i mleka. Dlatego też stworzenie korzystniejszych warunków zbytu żywca powinno odegrać poważną rolę w podniesieniu stanu ekonomicznego gospodarstw. Stąd rolnicy domagają się radykalnych reform w tej dziedzinie handlu. A jednocześnie sprawa żywca nie jest obojętna dla ludności miast, dla której mięso obok chleba jest najważniejszym składnikiem wyżywienia. Przemysł i handel mięsny, a w dużej mierze i nasz eksport opiera się na rynku żywca. Nad sprawą tą pracował od dłuższego czasu szereg fachowców oraz rozwijała się akcja dwóch specjalnych czasopism („Przegląd Zwierzęcy" oraz „Rynek Żywca i Mięsa"). Brakowało jednak systematycznych badań handlowych. Tę poważną lukę stara się wypełnić nowa praca doc. dra M. Sowińskiego, ujmująca syntetycznie wyniki studiów przeprowadzonych w Wydziale Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich P.I.N.G.W. w Puławach.

Badania oparto na 100 gospodarstwach wiejskich zespołu korespondentów Wydziału, który to zespół został w swoim czasie zorganizowany do akcji badań kalkucyjnych produkcji hodowlanej. Ankiety zebrane w latach 1936-7 i 1937-8 stanowią podstawę analizy stosunków. Zasadniczym celem opracowania jest zebranie materiału dla akcji regulacyjnej ustawodawstwa, dla polityki aprowizacyjnej, dla komisyj nadzorczych nad obrotem zwierzętami. Przeznaczone jest ono również dla sfer handlu i przemysłu mięsnego oraz dla sfer i organizacyj rolniczych. Część I pracy („Bilans obrotów gospodarskich") omawia podstawy transakcji, źródła rolniczej podaży i popytu; w ten sposób spotykają się tu ekonomika produkcji i ekonomika handlu. Część II („Analiza rachunkowa transakcji") w szczególności rozważa czynniki korzystnych transakcji (m. in. gatunek jakości, sezon i koniunktura, położenie rynkowe i warunki transakcji). Kierunki transakcji rozważane są według miejsca transakcji i według osoby kontrahenta. W części III zostały rozpatrzone ustrój, urządzenia handlowe i procedura transakcji w trzech sferach rynku: targowiskowym, organizacyjnym i domowym.

Zestawione wyniki badań uwydatniają dużą rolę rynku w bilansie obrotów gospodarskich i bilansie obsady pogłowia. W zakresie struktury obrotów rynku żywca transakcje w domu grają rolę prawie tak ważną jak transakcje na targowisku. Transakcje między rolnikami obejmują około 30% obrotu, a więc grają dużą rolę. Kie-

runek transakcji wpływa poważnie na ich korzystność. Autor podkreśla szczególne korzyści zbytu zorganizowanego. Charakteryzując sfery rynku, wskazuje źródła złego (np. etyka handlarzy, brak przygotowania fachowego i t. d.), rozpatruje krytycznie istniejące postanowienia i wyniki dotychczasowych poczynań. Na tle analizy stosunków istniejących są sformułowane nowe zadania i pomysły programowe co do dalszej akcji regulacyjnej.

Praca, jak sam autor przyznaje, była wykonana z dużym wysiłkiem, przy braku dostatecznego personelu pomocniczego o przygotowaniu fachowym, przy dużym zapale i zainteresowaniu nielicznych młodych współpracowników stojących na wysokości zadania. Materiał ankietowy, opierający się na 100 gospodarstwach, jest również szczupły, jednak obejmuje wyniki doświadczeń i obserwacyj niejako elity gospodarstw. Niewątpliwie Instytut Puławski będzie dalej prowadził i pogłębiał studia w tej dziedzinie. Praca doc. dra Sowińskiego jest dziełem pionierskim, potwierdzającym ogromną doniosłość akcji regulacyjnej dla wsi polskiej. Przyczyni się też bez wątpienia do uporządkowania i pogłębienia poczynań sfer zainteresowanych pod kątem potrzeb rolnictwa.

T. Kazimierowicz. Wieś łowicka w pracy zbiorowej. Łowicz 1939

Niewielka broszurka, wydana nakładem Domu Ludowego w Łowiczu, zapoznaje nas z historią udziału wsi łowickiej w życiu społecznym, gospodarczym, oświatowym i politycznym Polski. Charakteryzuje ruch niepodległościowy i młodowiejski, ruch spółdzielczy i zawodowy w tym ciekawym pod względem kultury powiecie. Podkreśla również sprawę folkloru łowickiego w poznaniu kultury tej wsi. Na zakończenie znajdujemy tu charakterystykę obecnego stanu życia organizacyjnego.

T. P.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

WYNIKI DOŚWIADCZEŃ WALKI Z DUSIKORZENIEM I PARCHEM ZIEMNIACZANYM

Zagadnienie walki z chorobami ziemniaków stanowi w Niemczech przedmiot badań wielu naukowców i instytutów doświadczalnych. Na łamach Mitteilungen für die Landwirtschaft komunikuje dr Ehrke z Państwowego Instytutu Biologicznego Berlin-Dahle wyniki doświadczeń przeprowadzonych z zaprawianiem kłębów roztworami sublimatowymi oraz rozpowszechnionym na zachodzie środkiem fabryki I.G. Farbenwerke „Aretan", jako środkami walki z parchem i dusikorzeniem (Rhizoctonia).

Przy zaprawianiu 1% roztworem sublimatu (czas zaprawiania 1 godzina) zabieg był dokonywany na wiosnę; przy zastosowaniu Aretanu część kłębów zaprawiana było 0,5% roztworem (25 minut) już jesienią roku poprzedniego — wynik zbiorów w %% okazał się następujący:

	Zaprawa Aretanem	Nie zaprawiane kłęby kontrolne
Zbiór	106,3	100

Zaprawa sublimatem

Zbiór 95,5

Ziemniaki z parceli kontrolnych nie zaprawiane wykazały przy tym największą ilość kłębów nienormalnie wykształconych oraz dużą ilość kłębów rozmiarów ponad 55 mm. Przy ziemniakach zaprawianych Aretanem otrzymano więcej kłębów średnich i mniejszych.

	Wielkość		
	55 mm.	35 mm.	25 mm.
Aretan	20%	60%	13%
Kontrola	40%	36%	6%
Sublimat	39%	60%	4%

Doświadczenia Stönnera dotyczące walki z dusikorzeniem wykazały dodatnie działanie zaprawiania w odniesieniu do występowania choroby, jednak wszyscy badacze są zgodni, iż zaprawianie kłębów ma o tyle znaczenie, o ile uprawa odbywa się na roli wcale lub słabo zarażonej. Zaprawianie może zapobiec tylko rozwojowi zarodników znajdujących się już w wierzchnich warstwach kłębów, nie może jednak zapobiec nawet infekcji na rolach silnie zarażonych. Dlatego też, aby osiągnąć rzeczywiście dobry stan zdrowotny kłębów ziemniaczanych (chodzi tu szczególnie o sadzeniaki), należy dążyć do jednoczesnego zniszczenia zarazków na kłębach i w roli. W tej dziedzinie czynione były doświadczenia z preparatem rtęciowym także w Ameryce i zarówno wyniki amerykańskie jak i niemieckie przemawiają za dodatnim działaniem w walce z parchem i dusikorzeniem (Rhizoctonia) ziemniaków domieszki do nawozów sztucznych (superfosfatu) środków rtęciowych. Dodatnie działanie jonów rtęciowych zostało jednak stwierdzone tylko przy mieszaninie kwaśnej — przy alkalicznej reakcji nawozów jon rtęciowy nie działa.

(Dr. Ehrke. Mitteilungen für die Landwirtschaft, nr 23, 1939).

PRZYCZYNY WYLEGANIA ZBÓŻ KŁOSOWYCH

Zjawisko wylegania lub niewylegania jednej i tej samej nawet odmiany zbóż uzależnione jest od specyficznej budowy anatomicznej źdźbła. Zboże należy pod względem botanicznym do roślin jednoliściennych, których łodyga, w przeciwieństwie do roślin dwuliściennych(oraz pewnych roślin tropikalnych) nie ma zdolności powiększania średnicy wraz ze wzrostem wzwyż rośliny i podstawa tejże przesadza o jej grubości. U drzew dwuliściennych widzimy pomiędzy korą a drewnem warstwę zwaną „miazgą", składającą się z komórek zdolnych do rozrostu i do tworzenia na zewnątrz nowej kory, a na wewnątrz drewna. Taką samą warstwę miazgi spotykamy i u roślin dwuliściennych, nawet jednorocznych i właściwość ta powoduje, iż wszelkie skaleczenia i nadłamania łodygi u roślin tych goją się z łatwością. Rośliny jednoliścienne są pozbawione miazgi, toteż zboże nigdy nie może mieć zagojonego miejsca złamania.

Ponieważ o przyszłej grubości całego źdźbła decydują pierwsze człony, więc warunki kiełkowania i budowy pierwszych członów decydują o całości rozwoju źdźbła. Na glebach ciepłych i bogatych zboże rozpoczyna od ra-

zu silny i normalny rozwój; dobrze rozwinięte dolne człony mogą w późniejszej porze z łatwością unieść wagę całej wyrośniętej rośliny.

Na ziemiach podmokłych istnieje specjalnie obawa wylegania zbóż. Na wiosnę, gdy rozpoczyna się proces budowy źdźbła, rola cierpi na nadmiar wody, jest zimna, roślinki tylko z trudem się rozwijają. Z późniejszą porą rola nagrzewa się, nadmiar wody ustępuje, rośliny mają jednak dostateczną ilość wilgoci i górne części źdźbła rozwijają się zbyt silnie w stosunku do podstawy łodygi i zboże zaczyna wylegać, szczególnie jeśli pole to dostało równe dawki nawozów azotowych, jak i pole suche. Poza tym gęsty stan zboża w pierwszych chwilach rozwoju roślin może także stanowić przyczynę wylegania zboża. Ma to n.p. miejsce, gdy na skutek zbyt jednostronnego, azotowego nawożenia następuje zbyt silne rozkrzewienie, a w rezultacie wzajemnego zacienienia źdźbła wyrastają zbyt szybko wzwyż, a nie osiągają dostatecznej grubości. Zbyt gęstemu stanowi zasiewów można zaradzić jeszcze przed formowaniem się źdźbła przez bronowanie, w późniejszym zaś momencie nie ma rady, gdyż grubość formujących się łodyg będzie już przesądzona.

Jako środek zapobiegający wyleganiu bywa stosowany system, przy którym co kilka normalnych odstępów rurek siewnika zostaje zrobiony szerszy odstęp, aby ułatwić dostęp światła do roślinek. System ten ma wpływ pewien tylko w pierwszych chwilach formowania się ździeboł. Nadzieje, które niektórzy rolnicy przywiązują do dodatniego działania przedostawania się światła aż do roli i naświetlania całych ździeboł i w czasie późniejszego wzrostu roślin, u zboża są nieuzasadnione.

Zatem skłonność do wylegania zboża wywołana jest bezwarunkowo niedostatecznym, jednostronnym lub zbyt silnym odżywieniem roślin. Niedostateczne odżywianie może być spowodowane przez glebę zimną i mokrą — tu znakomitym środkiem może być drenowanie. Dobre wyniki dają również dawki obornika, gdyż rola ta staje się przez to cieplejsza i sprawniejsza. Dobry początkowy rozwój zboża uzależniony jest także od dobrego materiału siewnego: przy dobrym zbożu kiełek jest już za słaby. Dalszymi warunkami są: dobre przygotowanie roli pod siew i równomierny wysiew co do głębokości.

Wydawałoby się absurdem, a jednak w niektórych przypadkach, gdy pora do budowy źdźbła jest nieodpowiednia, okazuje się wskazane zastosowanie brony i walca, które powodują przygięcie pędów, a więc opóźnienie wzrostu i przełożenie rozwoju na porę bardziej sprzyjającą. Metodą tą można również otrzymać dobre wyniki przy wczesnych opadach gradowych, lecz można ją stosować jedynie do zbóż kłosowych; wszelkie strączkowe i okopowe oleiste, itd. nie znoszą zahamowania ich rozwoju.

W konkluzji więc można powiedzieć, iż zapobiec wyleganiu zboża można tylko przez stworzenie odpowiednich warunków w pierwszych chwilach formowania się łodyg i przez należyte zbadanie możliwości ujemnych.

(A. Hummel. Mitteilungen für die Landwirtschaft, 23, 1939).

PRZYCZYNY SINIENIA ZIEMNIAKÓW.

Badania Boas'a i Merkenschlagera wykazały, iż sinienie ziemniaków polega na działaniu pewnego enzymu, powodującego przemianę tyrozyny, składnika budowy białka, na pewien barwnik — melaninę. Podczas gdy w zdrowych komórkach przemiana taka zdarza się rzadko, występuje ona częściej w kłębach uszkodzonych lub nienormalnych. Zjawisko „plam od uderzenia" przy kłębach, z którymi się nieostrożnie obchodzono, związane jest właśnie z wytwarzaniem się melaniny. Zimno, nadmierna ciepłota, infekcje, powtarzanie kiełkowania mogą również wywołać powstanie melaniny. Także nie sprzyjające warunki roli, stosunki wodne, klimatyczne lub stan odżywienia mogą powodować zmniejszoną odporność tkanki komórek, a więc fizjologiczne zaburzenia powodujące powstawanie plam zabarwionych. Na powstawanie więc tych plam wpływać może wiele czynników, które przy tym w różnym stopniu oddziaływują na poszczególne odmiany. W każdym razie należy dążyć do tego, aby okoliczności od nas zależne, a więc uprawy, pielęgnowania, nawożenia, tak ułożyć, aby mieć jak najmniejsze szkody. Jednym z takich czynników jest nawożenie harmonijne, warunkujące zdrowe stosunki pokarmowe i zdrowy wzrost.

Badacze holenderscy (Oortwijn, Bobjes, De Brujn) stwierdzili, iż przede wszystkim brak potasu sprzyja występowaniu sinienia ziemniaków. Twierdzenie to zostało poparte i przez doświadczenia Włodka (Kraków) oraz badaczy amerykańskich (Tottingham, Nagy, Ross). Merkenschlager stwierdza, iż na skutek braku potasu następuje wielkie nagromadzenie tyrozyny, co powoduje zahamowanie powstawania białka w kłębach.

W Holandii szczególny nacisk kładziony jest na nawożenie pasowe, przy czym za najodpowiedniejsze uważana jest pod uprawę ziemniaków jadalnych kalimagnezja, podnosząca zarówno smak i trwałość ziemniaka, jak i zawartość białka.

(Dr. Sachs. Deutsche Landwirtschaftliche Presse, nr. 23, 1939.)

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R.P.

Na dzień 1 lipca rb. zwołane zostało, na mocy uchwały Rady, walne zgromadzenie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P., które odbędzie się w siedzibie Związku w Warszawie (ul. Kopernika 30 I. p.) o godzinie 10-ej rano. Porządek obrad obejmuje: 1) zagajenie, 2) protokół ostatniego walnego zgromadzenia, 3) sprawę regulaminu obrad walnego zgromadzenia, 4) sprawozdanie prezesa z działalności Związku, 5) sprawozdanie rachunkowe za rok 1938/39 oraz sprawozdanie komisji rewizyjnej, 6) preliminarz budżetowy na rok

1939/40 oraz 7) wolne wnioski. Zgodnie z art. 13 statutu, członkowie Związku delegują na walne zgromadzenie: izby rolnicze po 4 delegatów, dobrowolne organizacje ogólno-rolnicze po 3 delegatów, organizacje spółdzielczości rolniczej po 2 delegatów, organizacje specjalne po 1 delegacie, członkowie korespondenci po 1 delegacie (z głosem doradczym).

ROLNICY ZIEM ZACHODNICH U MINISTRA KOŚCIAŁKOWSKIEGO

W dniu 9 czerwca rb. minister Opieki Społecznej Kościałkowski przyjął delegację rolników Pomorza i Wielkopolski pod przewodnictwem prezesów P. T. R. oraz W. T. K. R. pp. Czarlińskiego i Mikołajczyka, która złożyła mu obszerny i szczegółowy memoriał krystalizujący stanowisko sfer rolniczych w zagadnieniu świadczeń na Ziemiach Zachodnich. Min. Kościałkowski ustosunkował się przychylnie do zagadnień przedstawionych przez rolników, oświadczając, iż złożony memoriał zostanie przez Ministerstwo opracowany i za dwa tygodnie odbędzie się ponowna konferencja dla pozytywnego przepracowania poruszonych zagadnień. Równocześnie min. Kościałkowski oświadczył, iż z dniem 10 czerwca br. zarządzi wstrzymanie egzekucji zaległych z dawniejszego okresu świadczeń socjalnych do czasu załatwienia tej sprawy na wspólnej konferencji.

WSTRZYMANIE EGZEKUCJI ZALEGŁYCH ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH

W związku z audiencją delegacji rolnictwa pomorskiego i poznańskiego u min. Kościałkowskiego, Pomorskie Towarzystwo Rolnicze komunikuje, iż Ministerstwo Opieki Społecznej pismem z dnia 10 czerwca br. nr. Uk. 34/11-9, wysłanym do wszystkich ubezpieczalni społecznych na terenie województw zachodnich, zarządziło wstrzymanie kroków egzekucyjnych do dnia 1 lipca br. lub dalszego zarządzenia z tytułu zaległych składek ubezpieczeniowych w stosunku do gospodarstw rolnych i leśnych na terenie tych województw położonych.

PRZYGOTOWANIE KOBIET WIEJSKICH NA WYPADEK WOJNY

Komitet organizacyjny społeczno Pracy Obywatelskiej Kobiet, z marszałkową Aleksandrą Piłsudską na czele, zwrócił ostatnio uwagę na sprawę przygotowania kobiet wiejskich w pracy na roli — na wypadek wojny do zastąpienia mężczyzn powołanych do wojska. Przygotowanie kobiecych sił zastępczych dla rolnictwa, przemysłu i rzemiosła jest niezbędnym warunkiem utrzymania podczas wojny warsztatów produkcji na poziomie, umożliwiającym zarówno zaopatrzenie wojska, jak i ludności cywilnej w artykuły pierwszej potrzeby. Przygotowanie kobiecych sił zastępczych musi opierać się na planowej pracy pokojowej. Ponieważ stwierdzono, że stan obecny przygotowywanie kobiet wiejskich jest niewystarczający, komitet uważa, że należy temu przeciwdziałać przez: szkolenie kobiet w liceach rolniczych i szkołach przysposobienia gospodyń, szkolenie osiadłego na roli elementu kobiecego w podstawowych funkcjach gospodarki męskiej (koszenie, siew, orka, obchodzenie się z maszynami rolniczymi itp.), oraz w zakresie praktycznego przygotowania kobiet do służby zastępczej celem roztoczenia opieki nad opuszczonymi warsztatami rolnymi.

KURS PRZYSTOSOWANIA GOSPODARSTW WIEJSKICH DO OBRONY KRAJU.

Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek zorganizowało 6-godzinny kurs, w lokalu swym w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 58 m. 3, w godz. 17—20, w dniach 18 i 20 czerwca rb. Program kursu obejmował następujące tematy: zadania gospodarcze kobiet w czasie wojny, całkowite wykorzystanie ziemi, żywienie indywidualne i zbiorowe, robienie zapasów, wykorzystanie odpadków, obrona przed gazami żywności i zwierząt. Prelegentkami były panie Zofia Czerny, znana autorka dzieł z dziedziny żywienia, Zofia Świsłowska, przewodnicząca Sekcji Gospodarczej Warsz. Okręgu PKW, Maria Strzelbicka, członek tejże sekcji.

WILNO STAJE SIĘ OŚRODKIEM CORAZ TO WIĘKSZEGO ZAINTERESOWANIA ROLNICZEGO.

Tegoroczne wystawy rolnicze w Wilnie, odbywające się w ramach V-ch Targów Północnych, wzbudzają coraz to silniejsze zainteresowanie ze strony sfer rolniczych i przemysłu przetwórczego rolnego w całej Polsce. W V-ch Targach Północnych bierze udział Związek Eksporterów Bekonu w Polsce, Przetwórnia Mięsa „Kresex port" w Baranowiczach, podobna przetwórnia „Jodemka" w Nowowilejce. Ta ostatnia będzie prowadzić na Targach propagandowe spożycie przetworów mięsnych. Związek Eksporterów przeznaczył większą kwotę jako nagrodę dla drobnych gospodarstw drobiarskich za wzorową hodowlę drobiu oraz ofiarował wylęgarnię (inkubator) na 500 jaj jako nagrodę dla zespołów hodowlanych drobiu w gromadach. W analogicznym celu Towarzystwo Handlu Międzynarodowego „Dal" w Warszawie przeznaczyło 500 zł. jako nagrodę dla hodowców królików z m. Wilna, upatrując Wileńszczyznę jako teren przyszłej wzmożonej hodowli królików oraz miejsce projektowanego zakładu przetwórczego królikarskiego. Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych zdecydowała się wystąpić w roku bieżącym na Targach Wileńskich, przedstawiając przetwórstwo i handel leśny za pośrednictwem firmy „Peget", oraz biorąc udział w zorganizowaniu wystawy rybackiej. Znana firma narzędzi mleczarskich „Alfa-Laval" zademonstruje na Targach dwa typy mleczarni w ruchu, jedną obliczoną na mały przerób mleka, a drugą na średni. Ciekawie zapowiada się ogólnopolska wystawa psa rasowego w Wilnie. Zademonstrowane będą tresury psa policyjnego w dniach 26 i 27 sierpnia br. na terenie Targów. Demonstracje tresury przeprowadzi szkoła tresury psa policyjnego i towarzyszącego w Warszawie, pod kierownictwem znanego specjalisty, nadkomisarza A. Grima. W związku z organizacją wystawy psa Centrala Polskiego Związku Hodowców Psów Rasowych w Warszawie organizuje swój oddział w Wilnie. Zadaniem Związku jest propaganda metod racjonalnej hodowli psów rasowych dla celów wojskowych, policyjnych, gospodarczych, myśliwskich i domowych.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ

O zwalczaniu raka ziemniaczanego — rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 10 maja 1939 r. (Dz. U. nr 47, poz. 301).

Niniejsze rozporządzenie ustanawia obowiązek zwal-

czania raka ziemniaczanego. Osoby użytkujące lub zarządzające gruntami, a także osoby mające w swym władaniu ziemniaki, obowiązane są zgłosić zarządowi właściwej gminy każdy wypadek pojawienia się raka ziemniaczanego lub wystąpienia objawów, wzbudzających podejrzenie pojawienia się tej choroby. Zgłoszenie winno nastąpić w ciągu 48 godzin od chwili dostrzeżenia objawów. Jednocześnie ze zgłoszeniem należy dostarczyć zarządowi gminy w szczelnym opakowaniu próbki ziemniaków, w ilości nie przekraczającej 1 kg. Przechowywanie ziemniaków, zebranych z gruntu zarażonego rakiem ziemniaczanym, powinno odbywać się w taki sposób, żeby nie pozostawały one w styczności z ziemniakami, pochodzącymi z gruntu niezarażonego. Nie wolno ich używać do sadzenia, na pokarm zaś i paszę jedynie po ugotowaniu, uparowaniu lub upieczeniu. Ziemniaków, zebranych z zarażonego gruntu nie wolno płukać w wodach płynących, kanałach, rowach, stawach i jeziorach. Wodę użytą do płukania tych ziemniaków należy zlewać do specjalnego dołu głębokości przynajmniej 0,75 m., wykopanego w odległości nie mniejszej niż m. od studni, gnojowni oraz wymienionych wyżej wód. Dół ten następnie powinien być odkażony.

Wszelkie odpadki, pozostałe na gruncie zarażonym rakiem po zbiorze ziemniaków powinny być na miejscu spalone lub zakopane na głębokość przynajmniej 0,75 m. przed zaoraniem gruntu.

W gospodarstwie, posiadającym grunty zarażone rakiem ziemniaczanym, nie wolno pozostawiać ziemniaków na gruntach niezajętych w danym roku pod uprawę ziemniaków, jak również na podwórzach, drogach, miedzach, miejscach kopcowania ziemniaków i t. p. miejscach. Rośliny ziemniaków, pozostawionych wbrew powyższemu przepisowi w miejscach niezajętych pod uprawę ziemniaków, powinny być wykopane i zniszczone do 15 lipca. Do 1 sierpnia powinny być usunięte z gruntów zarażonych rakiem ziemniaczanym, rośliny odmian ziemniaków nieodpornych na tę chorobę, powstałe przypadkowo w plantacjach ziemniaków odpornych na raka ziemniaczanego.

Z gospodarstwa, w którym znajdują się grunty zarażenie, nie wolno wynosić ziemniaków, ich odpadków, roślin okopowych i cebulowych, wszelkich roślin z korzeniami, chwastów, ziemi i nawozów naturalnych.

Wszystkie te ograniczenia obowiązują od chwili dostrzeżenia objawów raka aż do chwili otrzymania zawiadomienia starosty, że rak nie został stwierdzony lub że został już wytępiony.

Na gruntach zarażonych lub zagrożonych rakiem ziemniaczanym nie wolno uprawiać ziemniaków, z wyjątkiem odmian uznanych przez Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego za odporne na raka.

Starosta może nadto, na podstawie wskazania stacji ochrony izby rolniczej:

1) zabronić niektórych sposobów postępowania z roślinami, których uprawa dozwolona jest na gruncie zarażonym oraz niektórych sposobów użytkowania tych roślin,

2) nakazać usunięcie z gruntu albo zniszczenie roślin, jeżeli były one zasadzone wbrew zakazowi, a uprawa ich grozi szczególnym niebezpieczeństwem utrzymywania się lub szerzenia raka ziemniaczanego,

3) nakazać stosowanie urządzeń (ogrodzeń, przekopów, tablic ostrzegawczych i t. p.), mających na celu zapobieganie przenoszeniu przez ludzi i zwierzęta domowe zarodków raka ziemniaczanego z ziemią, pochodzącego z gruntu zarażonego.

Na gruntach, na których wskutek zbyt częstej uprawy ziemniaków istnieje możliwość występowania raka, starosta, na podstawie wskazania stacji ochrony roślin izby rolniczej, może zabronić na określony przeciąg czasu uprawy ziemniaków lub też nakazać sadzenia jedynie odmian uznanych przez Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego za odporne.

W przypadkach niewykonania przez osoby do tego obowiązane czynności, których wykonanie nakazane jest rozporządzeniem niniejszym, właściwy starosta zarządzi wykonanie tych czynności na rachunek obowiązanego.

O tępieniu chwastów i szkodników roślin — rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 10 maja 1939 r. (Dz. U. nr 47, poz. 302).

W razie gromadnego pojawienia się chwastów i szkodników roślin wojewoda może w drodze rozporządzeń na wniosek stacji ochrony roślin izby rolniczej nakładać na posiadaczy gruntów obowiązek tępienia tych chwastów i szkodników przez wyrywanie, wykonywanie, zebranie i niszczenie oprzędów, jaj, larw, poczwarek, kopanie rowków i t. p. pracę zwykłymi narzędziami gospodarskimi. Nadzór nad tępieniem sprawuje starosta.

O tępieniu gryzoniów polnych — rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 10 maja 1939 r. (Dz. U. nr poz. 303).

W razie gromadnego pojawienia się gryzoniów myszowatych i polnikowych, jak również susła perełkowanego oraz konika wojewoda może na wniosek izby rolniczej nakładać na posiadaczy gruntów obowiązek tępienia tych gryzoniów.

O tępieniu korówki wełnistej — rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 10 maja 1939 r. (Dz. U. nr 47 poz. 304).

Rozporządzenie ustanawia obowiązek tępienia korówki wełnistej, inaczej zwanej mszycą wełnistą lub mszycą korwistą. Obowiązek ten ciąży na osobach użytkujących grunty, na których rosną jabłonie lub grusze. W razie pojawienia się korówki wełnistej należy ją zniszczyć jednym ze środków powszechnie w tym celu stosowanych (spirytusem skażonym, karboliną itp.) lub też wskazanych przez stacje ochrony roślin izby rolniczej.

Nie wolno nabywać, zbywać, sadzić i używać do uszlachetnienia jabłoni i grusz opanowanych przez korówkę.

Starosta może nakazać, na wniosek stacji ochrony roślin izby rolniczej, zniszczenie jabłoni i grusz tak silnie przez korówkę opanowanych, że dalsze jej tępienie zostało uznane ze bezcelowe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15